Pierwszy dzień pingpongistów w Budapeszcie str. 8

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 9 | Warszawa, poniedziałek 30 stycznia 1950 r. | Rok VI

Jan Kula mistrzem w skokach

SUKCES NASZEGO BOKSU ZWIĄZKOWEGO W SZWECJI:

16:0 Dwa mecze — dwa zwycięstwa 10:6

NORRKOEPING, 29.1. (tel. wł.). Drugi mecz wygrali nasi bokserzy związkowi Norrkoepingu 10:6.

Wyniki: Kargier przegrał z Burkstroemem, Grzywocz wygrał z Eklöwem, Bazarnik wypunktował Vernströma, Sadowski zwyciężył Karlströma, Chychła wygrał z Larsonem, Nowara wypunktował Karlssona, Cebulak przegrał ze Strömem, Jaskóła został uznany za pokonanego w walce z Schilerem.

Po pogromie Szwedów w Sztokholmie gospodarze nie wytrzymali nerwowo drugiego spotkania z Polakami i za wszelką cenę chcieli uzyskać jak najlepszy wynik.

Tym się też tłumaczy, iż sędziowie szwedzcy tym razem nie byli obiektywni, a sędzia ringowy prowadził walki wprost skandalicznie, faworyzując swoich zawodników. Organizatorzy starali się wszelkimi siłami utrudnić Polakom zwycięstwo. Jaskrawym tego przykładem był fakt, iż w Sztokholmie po przyjeździe naszej drużyny zapadła umowa, że Polacy będący w podróży, tylko raz zostaną zważeni, tymczasem po przyjeździe do Norrköpingu gospodarze domagali się kategorycznie, aby nasi bokserzy stanęli na wadze. Po długich pertraktacjach gospodarze wreszcie musieli ustąpić przed słusznymi argumentami.

MOBILIZACJA...

Szwedzi na gwałt mobilizowali jak najsilniejszą drużynę, ściągając czołowych zawodników z różnych miast, a więc ze Sztokholmu. Katerinafall, Mutali, Trelleborgu i Linköping. W ten sposób gospodarze istotnie zmobilizowali zupełnie dobry zespół, o czym świadczy fakt, iż przedstawiciel ich w muszej reprezentował swego czasu Sztokholm w meczu z Warszawą, a w średniej mistrz Karlsson walczył w 1947 roku przeciwko Polsce jako reprezentant Szwecji.

W muszej walka pomiędzy Burkströmem (mistrzem Szwecji) a Kar-

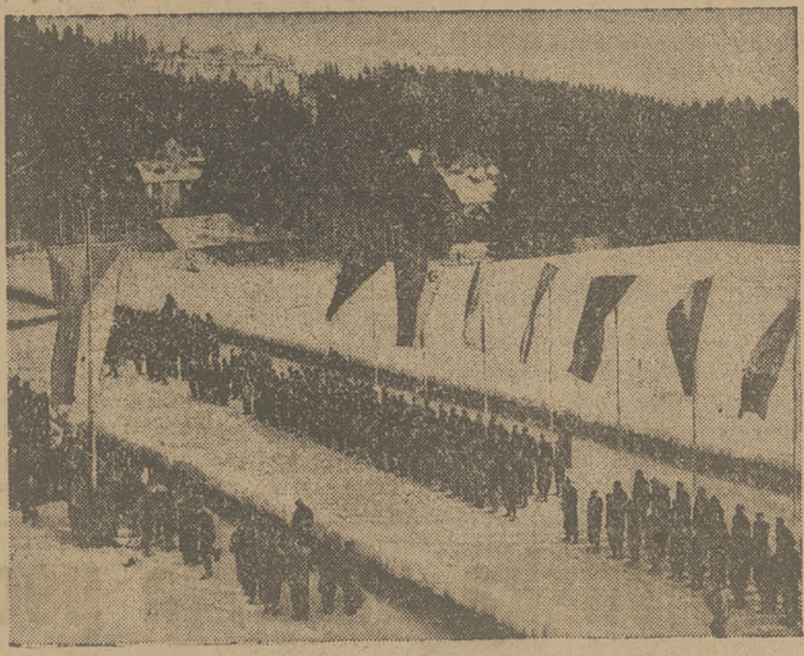
dalszy ciąg na str. 2

Polska—Węgry w piłce 18 czerwca

BUDAPESZT, 29.1. (tel. wł.). Węgierski Związek Piłkarski ogłosił już kalendarzyk spotkań międzynarodowych, które odbędą się wiosną 1950 r. W programie tym figuruje mecz Polska — Węgry, przewidziany na dzień 18 czerwca w Polsce. Mecz ten ma zamknąć węgierski sezon wiosenny. M. inn. w kalendarzyku znajdujemy następujące mecze:

2 kwietnia w Paryżu Paryż — Budapeszt, 16 kwietnia w Budapeszcie Czechosłowacja — Węgry, 7 maja w Wiedniu Austria — Węgry.

Już w tej chwili kapitan Związkowy Gustaw Sebes ustalił listę 27 najlepszych graczy węgierskich, którzy mają rozpocząć treningi i być gotowi do sezonu wiosennego. Lista ta jest następująca: Henni, Grosits, Karolyi, Rudas, Balogh, Lantos, Bozsik, Kovacs, Borzsei, Lorant, Szucs, Zakarias, Budai, Kocsis, Sandor, Hidekuty, Deak, Szusza, Konta, Szilagyi, Puskas, Keszthelyi, Toth, Sarosi, Banyai, Toth III, Virag. (Erd.).



Narciarze — Milicjanci CSR, Węgier i Polski

na uroczystym otwarciu mistrzostw międzynarodowych w Tatrzańskiej Łomnicy. *Czytaj na str. 7*

Do sportowców bułgarskich

GŁÓWNY Urząd Kultury Fizycznej wysłał do Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezydium Rady Ministrów Republiki Bułgarskiej depeszę kondolencyjną, w związku ze śmiercią premiera Kolarowa. W depeszy tej czytamy:

„Wstrząśnięci wieścią o zgonie przywódcy Narodu Bułgarskiego, czołowego działacza międzynarodowego obozu walki o pokój i socjalizm, premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej — Wasyla Kolarowa, sportowcy polscy w szczerym żalu, z powodu tak wielkiej straty, przesyłają Wam wyrazy gorącego współczucia".

Dziś 8 stron

Zacięte walki łyżwiarek ZSRR

MOSKWA. Na stadionie Dynamo w Moskwie rozpoczęły się mistrzostwo łyżwiarskie Związku Radzieckiego w konkurencji kobiet. W zawodach biorą udział wszystkie czołowe zawodniczki radzieckie, z dwukrotną mistrzynią świata Isakową na czele.

W biegu na 500 m zaciętą walkę stoczyły ze sobą Isakowa i Kondakowa (Leningrad). Obie zawodniczki uzyskały jednakowy czas i podzieliły się tytułem mistrzowskim w tej konkurencji.

Tytuł mistrzyni ZSRR w biegu na 3.000 m zdobyła Żukowa (Swierdlowsk), która prowadzi w punktacji ogólnej po pierwszym dniu mistrzostw. Na drugim miejscu znajduje się Isakowa.

Książki Twoje wędrują pod strzechy

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze, —
Gdyby też wzięły na koniec do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!"

★

O POPULARNOŚCI dzieł Adama Mickiewicza w Polsce Ludowej najlepiej świadczą cyfry wydań i nakładów. Niezależnie od Wydania Narodowego Dzieł Mickiewicza jedno tylko wydawnictwo „Książka i Wiedza" wydało po wojnie pięć nakładów „Pana Tadeusza" w ogólnej ilości ok. 650 tys. egz., a obecnie drukuje się dwa nowe wydania: Popularne (100 tys. egz.) i Jubileuszowe, z ilustracjami art. malarza Gronowskiego (250 tys. egz.). Nakładem tego samego wydawnictwa wyszły po wojnie w trzech nowych wydaniach (powyżej 200 tys. egz.) Konrad Wallenrod, Grażyna i Dziady.

Gdy sport „zbłądził pod strzechy"

OGROMNY pęd wsi do sportu, ujęty w planową akcję kultury fizycznej daje już poważne rezultaty. Widomym tego znakiem jest choćby fakt zorganizowania w ub. roku ponad 1000 Ludowych Zespołów i liczby innych osiągnięć na tym polu, które czytelnicy znajdą wewnątrz tego numeru „Przeglądu Sportowego".

Rok bieżący, pierwszy rok wielkiego planu 6-letniego, będzie okresem dalszej, potężniejszej ofensywy sportowej na wieś Polski Ludowej. Nie znaczy to bynajmniej, że chłopi są już na wyraźnie dostrzegalnym poziomie usportowienia; nie, wieś po tak straszliwym zaniedbaniu długo będzie musiała „odrabiać" stracony nie ze swej winy teren, znalazła się ona jednak wreszcie na dobrej drodze i pod najtroskliwszą opieką państwa.

Gdy stoimy na progu tych ogromnych prac, które w swej pierwszej części utrudniane są brakiem wykwalifikowanych kadr organizatorów i instruktorów, przeogromnym zapotrzebowaniem na sprzęt, zerowym stanem urządzeń — warto zastanowić się nad znalezieniem formy przejściowej, lub pośredniej dla wielu wsi. Sięgnijmy do przebogatych doświadczeń Związku Radzieckiego. Tam sport wiejski dzieli się na dwa rodzaje tzw. klasyczny (tj. zwykły) i regionalny, związany ściśle z miejscowością, jej tradycjami ludowymi. Te najróżnorodniejsze, często niezwykle piękne formy sportu regionalnego w ZSRR nie są uprawiane w miastach, natomiast dla wielu wsi odgrywają decydującą rolę w rozwoju kultury fizycznej. Oczywiście ok. 160 różnych narodowości daje zupełnie wyjątkowe możliwości rozwoju tej dziedzinie kultury ZSRR.

Rząd Radziecki otacza opieką sporty regionalne, popiera wszelkimi środkami prace, których celem jest wznowienie starych, dawno już zapomnianych gier i zabaw. I tu nasuwa się pytanie: czy dostateczną wagę przywiązujemy w Polsce do zagadnienia sportu regionalnego. Czy prócz uzdolnień narciarskich górali (przy czym narciarstwo jest sportem ogólnoeuropejskim) moglibyśmy wykorzystać dla kultury fizycznej specyficzne zabawy i gry ludu, być może już zapomniane? Czy są czynione badanie w tym kierunku?

Oto co pisze w książce „Etnografia Polski" Jan St. Bystroń:

„...poświęcić należy nieco uwagi grom i zabawom. Jest ich na ogół dużo; oczywiście w ogromnej większości są to zabawy dzieci, chociaż przypuszczać należy, że niektóre z nich były dawniej także zabawami dorosłych..."

„Gry są rozmaite" — pisze Bystroń, wymieniając ich nazwy, jak „przepióreczka", „róża"...

Z zabaw, wymagających wiele ruchu czytamy o biegach: „z przerywaniem łańcuchów graczy".

Bywały również, jak pisze Bystroń gry „rzutne, z podbijaniem (z wielką ilością rozmaitych gier w piłkę), znacznie rzadsze są gry skoczne, czy kopne, a także i połączone z mocowaniem graczy"

Może więc warto by zająć się intensywniej możliwościami rozwoju sportów (a raczej u nas gier i zabaw) regionalnych?

E. Trojanowski

Kadra hokejowa pokazała swe zalety i wady

— TO SIĘ nazywa hokej! — wykrzyknęła koło mnie jedna z pań, zachwycona grą naszej reprezentacyjnej kadry. W Warszawie po wojnie jeszcze takiej gry nie widziałam!

Zdaje się, że większość z kilku tysięcy widzów, którzy przez dwa dni podziwiali na lodowisku Legii występy czołówki hokeistów polskich— opuszczała trybuny z wrażeniem podobnym do zademonstrowanego przez moją sąsiadkę. Byli zadowoleni, bo zobaczyli hokej lepszy, niż może go zademonstrować warszawska Legia. I to im całkowicie wystarczało. Zapomniano, że na boisku uwijała się czołówka polskiego hokeja, od której należy wymagać znacznie więcej, niż od Legii.

SŁABE STRONY KADRY

Dwudniowy pojedynek różnych kombinacji obron i ataków odsłonił całkowicie słabość naszej kadry reprezentacyjnej. Okazało się, że starzy (przedwojenni reprezentanci) są już za starzy, by mogli wytrzymywać trudną walkę, że brak im potrzebnej w hokeju szybkości, że hołdują staremu systemowi „koronkowej roboty". Młodzież jest o tyle lepsza od starej gwardii, że ma jeszcze przed sobą widoki poprawy. W tej chwili nie jest ona jeszcze lepsza od starszej generacji hokeistów.

W pierwszym dniu team A (czerwoni) naszpikowany był wielkimi przed laty znakomitościami. Znaleźli się w nim także i młodsze uznane wielkości: Bromowicz, Gansiniec, Brzeski I. A w sumie zespół był nie nadzwyczajny i przegrał z Białymi zasłużenie.

IMPET — OSŁABŁ

Czerwoni ruszyli na początku z olbrzymim impetem. Burda i Palus strzelili Szlendakowi dwie bramki i zdawało się, że Biali będą rozgromieni. Tymczasem gra przybrała zupełnie inny przebieg. Trójka Woł-

dalszy ciąg NA STR. 4



Hokej w Rumunii

W Brasov odbywały się mistrzostwa Rumunii w hokeju lodowym. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem, co świadczy o znacznych postępach rozwoju kultury fizycznej w Rumunii. Na zdjęciu fragment meczu Steagul Rosa - Petrolul.

Pech prześladował Marusarzy na mistrzostwach narciarskich

ZAKOPANE, 29.1. (tel. wł.). Mistrzostwa narciarskie Polski dobiegają końca. Jeszcze tylko w poniedziałek biegacze ruszą na trasy dwóch biegów. Na najkrótszy dystans narciarski — sztafetę 4 x 10 km i na trasę skróconego Maratonu — 30 km. Ale już teraz trudno powstrzymać się od bilansowania. Rzuca się w oczy wielki pęd młodzieży do konkurencji alpejskich, a niesłuszne lekceważenie i niechęć do klasycznych. Toteż w biegach przeciętna wieku zawodnika jest dużo wyższa, niż w konkurencjach zjazdowych. Ten niezdrowy objaw należałoby zahamować.

W klasycznym narciarstwie triumfował Daniel Krzeptowski, zwycięzca osiemnastki w kombinacji norweskiej. Niestety, w biegu zabrakło 3 filarów zakopiańskiej Gwardii: Kwapienia, Bukowskiego i Fronka.

8 kobiet startujących w biegu na 10 km rozpoczyna nową erę w konkurencjach klasycznych, które rozszerzają się na płeć piękną.

XXV Mistrzostwa Polski obfitowały w niespodzianki. Serię ich rozpoczyna bieg zjazdowy. Dziedzic — do niedawna czołowy biegacz — odnosi zwycięstwo w jeździe i utrzymuje swoją przewagę sekund w kombinacji alpejskiej. Slalom kończy się pechowym upadkiem Józefa Marusarza, zdawałoby się stuprocentowego faworyta. Miano najlepszego slalomisty Polski zdobywa śląski tkacz — Jan Płonka.

I wśród kobiet niespodzianka — Hanka Bujak, zwycięzczyni biegu zjazdowego, jest dopiero trzecia w slalomie, za gwardzistką Kowalską i biegaczką Stepkówną.

Wreszcie, mocny akord otwartego konkursu skoków. Pech prześladuje rodzinę Marusarzy w tych mistrzostwach. Staszkowi nie wychodzi pierwszy skok i przez to przegrywa konkurs. Kula triumfuje w skokach przed Krzeptowskim, który do dwóch tytułów mistrzowskich dorzuca trzeci — wicemistrzowski.

Szwecja nie pamięta takiej katastrofy

Zwycięstwo sztokholmskie 16:0 wynikiem wielkiej formy Polaków

SZTOKHOLM, 26.1. Mecz bokserski reprezentacji polskiej Zw. Zawodowych z reprezentacją Robotniczych Klubów Szwedzkich, zakończył się wielkim sukcesem naszych pięściarzy, którzy wygrali w miażdżącym stosunku 16:0.

Piątkowe spotkanie wzbudziło w Sztokholmie bardzo duże zainteresowanie, a prasa miejscowa poświęciła mu bardzo dużo miejsca.

Szwedzi zorientowali się, iż z Polski przybyła silna drużyna i w ostatniej chwili starali się jak najbardziej wzmocnić swą ósemkę, wstawiając do niej nawet dwu Finów — Nyberga i Markinsona, którzy zatrudnieni są w Szwecji.

Mecz rozpoczął się od walki much. Viklund, to młody 21-letni chłopiec, wicemistrz Szwecji. Viklund jak na Szweda, posiada bardzo duży temperament i starał się zaskoczyć tempem Kargiera. Łodzianin jednak na szybkość odpowiedział jeszcze większą szybkością. Walka stała na wysokim poziomie, ponieważ obaj przeciwnicy dali z siebie wszystko, a ciosy ich były bardzo precyzyjne. Dodać trzeba, że Szwed walczył z nadwagą 500 gr.

Początkowo walka jest wyrównana, ale stopniowo łodzianin zaczyna górować i w ostatnich starciach uzyskuje już dość dużą przewagę.

Dwu sędziów szwedzkich oraz polski p. Lisowski, przyznają mu jednogłośnie zwycięstwo. Zdaniem p. Lisowskiego, Kargier wygrał różnicą 9 punktów.

W koguciej, Grzywocz spotkał się z Nybergiem. Nyberg jest Finem i niestety, tak jak wszyscy zawodnicy tego kraju, walczy nieprawidłowo, atakując głową. Dlatego też w ciągu walki został aż dwukrotnie napominany.

W pierwszym starciu nie zapowiada się bynajmniej na zwycięstwo Polaka. Grzywocz atakuje, ale nadziewa się ciągle na kontry Szweda. Druga runda już jest zupełnie inna. Grzywocz zostaje przestawiony, walczy z dystansu i dużo trafia lewymi prostymi. W trzeciej rundzie Szwed znalazł się do „6" na deskach. Zwycięstwo Grzywocza w stosunku 2:1.

ZE ZWYCIĘSTWEM W KIESZENI

W koguciej Bazarnik już przed walką miał zwycięstwo w kieszeni w walce z Berklundem, który miał nadwagę 900 gr. Berklund to rutynowany 27-letni zawodnik, który już od trzech lat jest wicemistrzem Szwecji.

W pierwszej rundzie nieznaczną przewagę ma Szwed, ale już w drugiej Polak „rozkręca się", przechodzi na półdystans i do zwarć — w których gubi się zawodnik szwedzki. Już w drugim starciu Bazarnik zyskuje 2 punkty przewagi, a w trzecim prowadzi wysoko, w chwili gdy Szwed ulega kontuzji brwi. Sędzia ogląda brew i pozwala na dalszą walkę, jednak sekundant krzyczy „stop" i wycofuje swego zawodnika.

Jak z tego wynika w Szwecji sekundant może nie pozwolić walczyć swemu zawodnikowi, nie narażając go na dyskwalifikację. Jak wiadomo, u nas tego rodzaju postępowanie sekundanta nie jest dozwolone.

W lekkiej, przeciwko Sadowskiemu stanął 21-letni Andersson — mistrz Szwecji na rok 1949. Sadowski miał wyraźnie słaby dzień i szczególnie mierną stoczył pierwszą rundę. W drugim starciu zdobywa się jednak na ambitne ataki, często trafia w podbródek i dolne partie, uzyskując jednogłośne zwycięstwo.

NIEMILKNĄCE OKLASKI DLA CHYCHŁY

Chychła zmierzył się z Wiklanderem, 23-letnim chłopcem, który jest uważany w Szwecji za bardzo duży talent. Wiklander rozporządza silnymi ciosami.

Już w pierwszej rundzie następują krótkie spięcia, przy czym obaj zawodnicy zasypują się ciosami. Wymiana ciosów doprowadza obu do lekkiego oszołomienia, w drugim starciu Chychła zmienia styl walki, unika już wymiany ciosów, prowokuje do ataków i celnie kontruje. Chychła zadał wiele ciosów w żołądek co powoduje wyraźne osłabienie przeciwnika.

Szwed w trzeciej rundzie jest słaby, ledwie trzyma się na nogach. Chychła jest teraz kompletnym panem sytuacji i tylko dzięki niezwykłej ambicji, zdołał Wiklander dotrzymać do końcowego gongu. Ostatnia runda jest wygrana przez Polaka 6 punktami. Za ten mecz Polak został nagrodzony niemilknącymi oklaskami.

W średniej startował Vorselius, mistrz okręgu sztokholmskiego. Jest to bokser o silnych ciosach. Nowara walczył z nim bardzo ostrożnie, w pierwszej rundzie próbowali obaj sił i starcie to przeszło właściwie bez żadnego efektu. W drugiej rundzie Szwed atakuje, uzyskując punkt przewagi. W trzecim starciu Nowara zbiera wszystkie siły i przechodzi do ostrego ataku i wtedy okazało się, iż Szwed jest bardzo słaby w defensywie i nie umie się bronić. Rundę tę Nowara wygrywa 2 punktami, a walkę 1 punktem, stosunek głosów 2:1.

ZWYCIĘSTWA GRZELAKA I JASKÓŁY

W półciężkiej Grzelak stanął do walki z Martinsonem, bokserem fińskim, który ubiegłego roku wygrał z wicemistrzem Europy — Rademacherem. Grzelak miał kilka bardzo ładnych momentów, w czasie których atakował szybkimi seriami. Poza tym Polak szachował Fina lewymi prostymi. W trzecim starciu Fin znalazł się do „8" na deskach i Grzelak wygrał jednogłośnie.

W ciężkiej, barw szwedzkich bronił Wretling - Balder, uważany za kandydata na mistrza swego kraju. Zawodnik ten jest b. wysoki i waży 106 kg. Do ósmej minuty walka Szweda z Jaskółą była zupełnie wyrównana. Raptem, minutę przed gongiem, Wretling inkasuje prawy sierp i zwala się na deski do „8". Szwed wstaje, ale Jaskóła zadaje mu nowy cios w głowę i wątrobę. Olbrzym szwedzki załamuje się kompletnie i poddaje się.

„BRAWO POLSKA!"

PO MECZU szwedzka publiczność długo jeszcze oklaskiwała naszych bokserów.

— Brawo Polska! Niech żyje sport polski! Wznosili okrzyki liczni robotnicy, przybyli, aby obejrzeć naszych związkowców.

Mecz piątkowy w Sztokholmie możemy zaliczyć do najbardziej udanych występów zagranicznych.

Co mówią o meczu?

KUSZYK, kierownik ekspedycji: — Jestem bardzo zadowolony z postawy naszych chłopców, którzy walcząc przed obcą publicznością, zaprezentowali się doskonale, walczyli bez przesady „jak lwy", uzyskując tak wspaniały sukces propagandowy i dziel nie reprezentując sport Polski Ludowej.

FELIKS SZTAM: — Uważam, iż wszyscy nasi bokserzy zaprezentowali w Sztokholmie szczytową formę i pokazali boks naprawdę wysokiej klasy.

Najlepszy, obok Chychły, był Kargier, najsłabszym w drużynie — Sadowski, który jakby niepotrzebnie obawiał się ciosów przeciwnika, odwracając głowę. Tłumaczę to tym, że Sadowski ostatnio dużo sparrował z Chychłą, a były to dla niego zbyt ciężkie sparringi. Nowara wygrał tylko dla tego, że posłuchał się moich rad.

ROMAN LISOWSKI, kierownik techniczny i sędzia: — Cieszę się, że nasi bokserzy osiągnęli szczyt formy. Po meczu wielu szwedzkich dziennikarzy i przedstawicieli Związku winszowało nam tak dobrej drużyny.

ERICSSON, wiceprezes szwedzkiego Związku Bokserskiego: — Już nie poraz pierwszy obserwuję pięściarzy polskich. Widziałem ich po wojnie niejednokrotnie i muszę stwierdzić, iż poczynili oni olbrzymie postępy.

Wszyscy wasi zawodnicy zrozumieli na czym polega nowoczesny styl i bez zarzutu walczą z półdystansu. Najważniejsze jednak i co należy podkreślić, iż wasi bokserzy walczą bardzo czysto i prawidłowo.

Wygrywamy w Norrkoepingu 10:6 mimo przeszkód ze strony sędziów szwedzkich

dokończenie ze str. 1

gierem była niesłychanie zażarta i prowadzona w dość żywym tempie. Jednak Szwed walczył nieczysto, na co sędzia ringowy absolutnie nie zwracał uwagi. W 1 r. Szwed napiera energicznie, a Kargier dużo kontruje. Starcie jest wyrównane. W 2 r., po chaotycznej walce, łodzianin uzyskuje 2 pkt. przewagi. W 3 r. znów lepszym zawodnikiem jest Szwed, który ma przewagę punktu. W sumie jednak Polak zasłużył na wygraną i zdaniem Polaków, Szwedowi zostało niesłusznie przyznane zwycięstwo.

O KROK OD K. O.

W koguciej Grzywocz wysoko wypunktował Eklöwa. Już w 1 rundzie zdawało się, iż Szwed zostanie znokautowany, gdyż znalazł się dwukrotnie do „9" na deskach. Tylko gong ratuje go od wyliczenia. W następnych rundach przewaga Grzywocza jest bardzo wielka i wygrywa on wysoko na punkty.

W piórkowej Bazarnik spotkał się z Vernströmem, walczącym z odwrotnej pozycji. Początkowo Polak zaskoczony jest tym stylem, ale już w drugiej opanowuje sytuację i Szwed nawet kilka razy zostaje zamroczony. Początek 3 r. jest wyrównany, ale końcówka należy niepodzielnie do Polaka, który wygrywa jednogłośnie.

W lekkiej Sadowski również walczył z przeciwnikiem walczącym z odwrotnej pozycji. Polak jednak już od początku uzyskuje przewagę i bardzo dużo atakuje, nie dając zupełnie przyjść do głosu Szwedowi. W pewnych momentach Karlström przechodzi niebezpieczne chwile, gdy Polak zasypuje go gradem ciosów. W sumie Sadowski wygrał wysoko i jednogłośnie.

CHYCHŁA MIAŁ GODNEGO RYWALA

Na bardzo silnego przeciwnika natrafił Chychła w osobie Larsona. Szwed bowiem rozporządza bardzo silnymi ciosami. Pierwsza runda toczy się pod znakiem nieznacznej przewagi Polaka, ale w drugiej spotkanie jest wyrównane. Dopiero w trzeciej Szwed opadł zupełnie z sił i Chychła uzyskuje 3 pkt.

Nowara spotkał się z Karlssonem, walcząc z nim spokojnie na dystans. W pierwszym starciu Szwed kilka razy trafia w żołądek i uzyskuje punkt przewagi. W następnej rundzie Polak przechodzi do ofensywy i okazuje się, że Szwed w obronie jest znacznie słabszy. Polak odrabia stracony teren. Trzecią rundę Nowara ma znacznie lepszą od Szweda, znajduje się w bezustannym natarciu, wygrywa wysoko na punkty.

O 25 SEKUND ZA KRÓTKO...

W półciężkiej Cebulak zastąpił Grzelaka, który jest lekko przeziębiony. Cebulak walczył z bardzo dobrym przeciwnikiem i walka na ogół była dość wyrównana. W trzeciej rundzie Cebulak posyła Szweda dwa razy na deski do 3 i 4 sek. W tym momencie sędzia mierzący czas nie wytrzymał nerwowo i skrócił walkę o 25 sek. Zwycięstwo przyznano Szwedowi.

W ciężkiej Jaskóła spotkał się z Schilerem, bardzo dobrze zbudowanym młodzieńcem, ważącym 88 kg. Trzeba przyznać, że Szwed był bardzo dobrym technikiem. Jaskóła starał się trafić przeciwnika w dolne partie i osłabiać go. Mimo wszystko Szwed w 1 r. uzyskał nieznaczną przewagę. Druga runda jest wyrównana, ale w trzeciej zwiększa się przewaga Jaskóły, który często trafia w dolne partie i dwa razy ma Szweda na deskach do 5 i 3 sek. Wówczas to znowu nerwy sędziego szwedzkiego nie wytrzymały i udziela Polakowi dwu kolejnych napomnień, nawet nie mówiąc z jakiej przyczyny. Oczywiście te dwa napomnienia zaważyły na losach walki i Jaskóła został uznany za pokonanego.

GŁOS MA SĘDZIA LISOWSKI

Sędzia p. Lisowski tak mówił po meczu:

— Uważam, że sędzia szwedzki prowadził walki bardzo źle i popsuł cały mecz. Dopuścił on niepotrzebnie do wielu fauli, a Burkström przez cały czas walki całym ciężarem ciała kładł się na Kargiera, przyciskał go do lin i paraliżował ruchy. Ringowy na to nie zwrócił ani razu uwagi. W czasie walk sekundant szwedzki często podbiegał do stolika punktowych szwedzkich, coś szepcąc im do ucha. Czyniło to bardzo złe wrażenie.

W czasie naszego pobytu w Sztokholmie, z Helsinek przyjechali specjalnie przedstawiciele tamtejszego związku robotniczego, zapraszając nas koniecznie na mecz w Helsinkach. Oczywiście musieliśmy odmówić. Również nie staniemy do czwartego meczu w Göteborgu, gdyż tyle spotkań byłoby zbyt męczące dla naszych chłopców.

Cała prasa szwedzka musiała pochylić głowę przed potęgą naszego robotniczego boksu

SZTOKHOLM, 28.I. (Tel. wł.) — Przybycie polskich bokserów było oczekiwane w Szwecji z niekłamanym zainteresowaniem. Mamy tu opinię narodu pierwszorzędnych pięściarzy. Serdeczność przyjęcia i gościnność gospodarzy, jakiej doznali nasi zawodnicy była wyrazem nie tylko solidarności międzynarodowej klasy robotniczej, lecz i szacunku jakim boks polski cieszy się na terenie międzynarodowym. Prasa szwedzka, zanim jeszcze drużyna polska przybyła do Sztokholmu, podkreślała wysoką klasę naszych zawodników. Wprawdzie nie silono się na przepowiadanie wyników, ostrzegano jednak, że zawodnicy szwedzcy będą mieli ciężką robotę z polskimi przeciwnikami.

Rezultat pierwszego spotkania w wielkiej Eriksdalshallen był niewątpliwie zarówno dla prasy sportowej, jak i dla organizatorów poważną niespodzianką.

Nie uzyskania choć jednego zwycięstwa lub bodaj remisu — nikt w Szwecji się nie spodziewał. Osiem kolejnych porażek — to wynik, jakiego boks szwedzki w swych spotkaniach międzynarodowych nigdy jeszcze bodaj nie zanotował.

Cała prasa przyznała lojalnie, że zawodnicy polscy byli o klasę lepsi od szwedzkich. Wprawdzie w drużynie polskiej znajduje się paru mistrzów seniorów i juniorów, lecz wśród przeciwników sztokholmskich znaleźli się również czołowi bokserzy Szwecji, dwu mistrzów okręgowych, a nawet mistrz Szwecji w wadze lekkiej Gunnar Andersson, pokonany przez naszego Sadowskiego zupełnie przekonywująco.

NY DAG", organ Szwedzkiej Partii Komunistycznej winszuje robotniczemu związkowi sportowemu AIF i klubowi sportowemu Höjden inicjatywy zaproszenia polskich bokserów robotniczych. Dziennik pisze w związku z tym: „obie organizacje, które zainicjowały przyjazd Polaków, odniosły prawdziwy sukces. Dzięki nim ujrzeliśmy boks najwyższej klasy. Polacy pozostawili po sobie niezwykle sympatyczne wrażenie, walczyli czysto, wykazali doskonałą kondycję i szczytową umiejętność walki. Mimo, że szwedzcy przeciwnicy walczyli ofiarnie i z dużą umiejętnością, wobec Polaków nie mieli nic do powiedzenia".

KONSERWATYWNA szwedzka „Dagbladet" określiła spotkanie jako benefis drużyny polskiej. Polacy — twierdzi pismo — byli twardzi, walczyli ofiarnie i pozostawili doskonałe wrażenie. Pismo nie zgadza się tylko ze zwycięstwem Nowary. Vorselius był bezsprzecznie lepszy, bił częściej, choć mniej celnie i w pełni, zdaniem pisma, zasłużył na remis.

Walki Kargiera w muszej i Chychły w półśredniej pismo zalicza do najbardziej ciekawych. Grzelak w półciężkiej również bardzo się podobał.

LIBERALNY „Dagens Nyheter" zwala winę porażki na zbyt słaby skład drużyny szwedzkiej, zadaje jednak przy tym pytanie, czy lepszy skład uratowałby sytuację. Polacy byli bez porównania lepsi. Zadziwiała ich twardość, spokój i doskonała kondycja. Chychła dał pokaz boksu najwyższej klasy. Doskonałe wrażenie zrobił Kargier. Najsłabiej zdaniem pisma wypadł Nowara. Również Jaskóła nie zrobił zbyt dobrego wrażenia. Gdyby nie niespodziewane poddanie się w III r. Wretlinga-Baldera — wynik zapewne brzmiałby 14:2.

„MORGON TIDNINGEN", organ socjaldemokracji, nie przeczy, że Polacy walczyli pierwszorzędnie, irytuje go jednak tak wysoka porażka. Dopatruje się jej przyczyny w niefortunnym składzie drużyny szwedzkiej. Pismo nawołuje, aby w następnych spotkaniach postarano się o lepszych zawodników.

Na walki Kargiera i Chychły patrzyło się z prawdziwą przyjemnością — przyznaje jednak sprawozdawca pisma.

ÓSEMKA polska — pisze „Sztokholms Tidningen" — która zadebiutowała w Sztokholmie w piątek wieczór, odniosła wszystkie osiem przekonywujących zwycięstw. Oczywiście opór Szwecji był dość słaby. Przyznać jednak trzeba, że Polacy zarówno technicznie, jak kondycyjnie wypadli niezwykle dodatnio, a poza tym okazali się przeciwnikami niespodzianie twardymi. Zwycięstwo Jaskóły w wadze ciężkiej nad zawodnikiem o 27 kg cięższym i to po dwu przegranych rundach — daje najlepsze świadectwo twardości Polaków.

Pierwszy występ bokserów polskich w Sztokholmie posiada doniosłe znaczenie propagandowe. Natychmiast po spotkaniu, pisma stołeczne zamieściły wiadomość o jubileuszowym turnieju Polskiego Związku Bokserskiego w maju br., twierdząc, że Szwecja bardzo chętnie skorzysta z zaproszenia do wzięcia udziału i oczywiście wystawi najsilniejszą drużynę, na jaką ją stać.

Następne spotkania Polaków w Norrkoeping, Eskilstunie i Geteborgu są tam oczekiwane z niesłychanym napięciem.

Svensson

Bilans strat i zysków Polskiego Związku Motocyklowego

W WARSZAWIE odbyło się pod przewodnictwem dr Zdankiewicza (Stal Kat.) walne zebranie Pol. Zw. Motocyklowego, ostatnie przed zjednoczeniem z Automobilklubem Polski, co nastąpi w poniedziałek. W zebraniu uczestniczyli delegaci 78 klubów na 202.

W dyskusji przebijała troska o dobro sportu motocyklowego, jednak niektórzy delegaci nie potrafili ustrzec się od poruszania nieistotnych spraw. Delegat Śląska, inż. Pietrzak w rzeczowej dyskusji poruszył niektóre błędy zarządu PZM, w rezultacie jednak wyręczył zarząd w odpowiedzi na niektóre zarzuty. Za pewne niedociągnięcia PZM ponosi winę nie tylko 15 członków, którzy stanowili zarząd PZM, ale te wszystkie okręgi i kluby, które na swych odcinkach nie wywiązywały się należycie z zobowiązań.

Mówca zarzucił zarządowi PZM jednostronność w propagandzie motocyklizmu na korzyść sportu żużlowego, z negliżowaniem ważnej kategorii raidowej, która powinna być najbardziej masową.

— W Polsce będzie niedługo więcej torów żużlowych, niż... żużlowców, a przecież wybudowanie toru żużlowego równa się wartości 8 SHL czy 3 JAP-ów.

Mówca proponował, aby członkowie zarządu PZM wzięli pod opiekę 2 — 3 kluby, podobnie jak to zrobili członkowie zarządu ŚlOZM.

Z ostrą krytyką inż. Pietrzaka spotkali się niektórzy „turyści", zbierając autografy w książeczkach turystycznych podczas podróży służbowych motocyklem lub... samochodem

Z godnym podkreślenia projektem wystąpił delegat WTC, Wład. Jankowski, zwracając uwagę na niedostateczną ilość punktowanych miejsc w turystyce, która jest przecież sportem masowym i nie może ograniczać się do „połykania" kilometrów przez nielicznych motocyklistów.

Zarząd PZM w odpowiedzi prezesa Askanasa udzielił konkretnych wyjaśnień na zapytania delegatów, podkreślając, że samokrytyka zarządu nie jest tylko usprawiedliwieniem, ale wskazuje jednocześnie na drogi do naprawienia błędów.

Na wniosek komisji rewizyjnej walne zebranie udzieliło zarządowi absolutorium przez aklamację, a przyjęty tekst podziękowania za „doskonałą gospodarkę" jest dla zarządu PZM nagrodą za pracę. Przyjęto również przez aklamację wniosek nadania członkostwa honorowego prez. PZM, St. Askanasowi, który w ten sposób został po raz 9 z kolei członkiem honorowym PZM.

Na poniedziałkowe zebranie zjednoczeniowe z AP zostały wybrane następujące osoby w charakterze delegatów:

Askanas, Docha, Stan. Grabowski, Marciniak, Lewandowski, mjr. Krupiński, Kossowski, Perzyński, Karpała, Kozłowski, inż. Sokołowski, Salach, Zajczyk, Rynkiewicz (W-wa), Gutowski (Rzeszów), Gargul, dr Zdankiewicz, inż. Pietrzak, Trzaska (Kat.), Duraj (Łódź), Halicz, Gomułka (Wr.), Pietruszko, Paczkowski, Szwendrowski (Lubl.), Lipowski, Wojda (Kr.), Zwoliński (Grudz.), Rubinkowski (Częst.), Kowalski (Kiel.).

Walny Zjazd A.P.

Odbył się zjazd delegatów A. P., który miał na celu wybory na zjazd połączeniowy z PZM. W zjeździe wzięło udział 57 delegatów.

Jeden etap działalności A. P. został ukończony.

Nowa faza dwóch sfuzjowanych klubów rozpoczyna się w oparciu o wytyczne Biura Politycznego KC PZPR.

Z licznych przemówień specjalną uwagę zwróciło przemówienie inż. Rychtera, który podkreślił, że Departament Samochodowy rozwinął na szeroką skalę działalność zarówno odnośnie kodeksu drogowego, jak i wszelkich inowacji, projektów i tych wszystkich posunięć, które mogą postawić automobilizm na szerokiej i pewnej podstawie.

Walny zjazd Delegatów uchwalił złożenie meldunku Prezydentowi R. P. z prośbą o przyjęcie protektoratu nad nowym Polskim Związkiem Motorowym.

Patora remisuje w Kielcach

Spotkanie bokserskie Gwardia Warszawa — Gwardia Kielce zakończyło się zwycięstwem gości 10:6.
gości 10:6.

Wyniki: w .musza Patora zremisował z Majkowskim, w. kogucia Martyś zremisował z Furmankiem, w. piórkowa I Tyczyński zwyciężył przez t. k. o. w I r. Jamroza, Piórkowa II Łukacz zmusił do poddania w drugiej rundzie Podsiadłego, w. lekka Wesołowski wygrał z Laskowskim, w. pośrednia Kukulak wypunktował Lesiaka, w. średnia Mazurek przegrał z Baranem, w. półciężka Woźniak uległ Kubickiemu.

BOKS „TOWARZYSKI" W KRAKOWIE

KRAKÓW, 29.1. (Tel. wł.) Gwardia — Stal (Świętochłowice) 9:7. W wolnym od mistrzostw terminie sprowadziła Gwardia drużynę Stali ze Świętochłowic, którą pokonała 9:7 (na I m. bokserzy Gwardii): w muszej Marzec oddał punkty w. o. wskutek nadwagi, w koguciej Wotysiak zremisował z Kiełbikiem, w piórkowej I Gromala wypunktował Sędzielorza, w piórkowej II Żywiecki wygrał z Treponiem, w lekkiej Lipeński zwyciężył przez t. k. o. w I r. Nierobę II, w półśredniej Chodorowski wygrał w 2 r przez dyskwalifikację (bicie w tył głowy) z Zagrodzkim, w średniej Fudała przegrał z Bartlem, w półciężkiej Milczanowski uległ Nierobie I.

„8" Poznania na mecz ze Śląskiem

POZNAŃ. Kapitan sportowy POZB — ustalił skład ósemki Poznania na mecz z reprezentacją Śląska (2 lutego w Poznaniu), powołując następujących zawodników:

Woźniak, Lüdtke, Strek, Panke, Kaźmierczak, Kupczyk, Franek, Woźniak, Jądrzyk.

WŁÓKNIARZ (KALISZ) — GWARDIA (GORZÓW) 12:4

Pierwsze spotkanie finałowe o drużynowe mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego w boksie, między Włókniarzem (Kalisz) a Gwardią (Gorzów), rozegrane w Kaliszu zakończyło się zwycięstwem Włókniarza 12:4.

NAJLEPSZE PIĘŚCI SZCZECINA

musza — 1 i 2) Murawski i Zdziennicki (ex aequo), 3) Graczyk, 4) Rozpierski;

kogucia — 1) Pińczyński, 2) Izydorczyk, 3) Wierzbicki, 4) Kabat;

piórkowa — 1) Możdżyński, 2) Kosicki, 3) Karczewski, 4) Stachowicz;

lekka — 1) Sadowski, 2) Bazarnik, 3) Stasiak, 4) Weisbrot;

półśrednia — 1) Kawczyński, 2) Górski, 3) Patriarcha, 4) Szuster;

średnia — 1) Ambroż, 2) Posmowski, 3) Kulpa, 4) Buba;

półciężka — 1) Pisarski, 2) Kubasiewicz, 3) Wierzbowicz, 4) Malik, 5) Deringer;

ciężka — 1) Rutkowski, 2) Jarmułowicz, 3) Olejnik, 4) Dobrodziej.

Pomnik Mickiewicza znów wśród nas



Wolność powszechna zwycięży!

28 BM., w dniu, kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Na uroczystość przybył, przy dźwiękach hymnu narodowego, Wysoki Protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent RP Bolesław Bierut.

Obecni byli również Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Premierem Józefem Cyrankiewiczem, Wicepremierem Antonim Korzyckim i Marszałkiem Konstantym Rokossowskim, członkowie KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie z Dziekanem Korpusu, Ambasadorem ZSRR Wiktorem Lebiediewem na czele.

Liczną grupę stanowili postępowi pisarze, poeci i intelektualiści, przybyli na uroczystość z zagranicy: ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Francji, Włoch, Belgii, W. Brytanii, Szwajcarii i Austrii.

„WITAJĄC gorąco znakomitych pisarzy i poetów, przybyłych z wielu krajów, aby wspólnie z nami złożyć hołd wielkiemu poecie — mówił na zakończenie swego przemówienia Prezydent Bolesław Bierut — łączymy się z nimi we wspólnej radości, że wielkie idee rewolucyjne i wyzwoleńcze, którym dawał tak przepiękny wyraz w swej poezji Adam Mickiewicz oraz najwięksi poeci i pisarze minionego stulecia i Wiosny Ludów — ogarniają dzisiaj coraz pełniej ludzkość i odnoszą zwycięstwo. Wspaniałe iskry ich twórczego talentu długo tliły jako zarzewie w sercach i umysłach przodujących ludzi, aż podchwycone przez masy ludowe w nowych warunkach historycznych, przeobrażone w walce proletariatu, uzbrojone w niezawodny oręż socjalizmu naukowego, utorowały drogę nowej epoce — epoce rewolucji proletariackiej, epoce zwycięstwa socjalizmu.

Przed stu dwu laty, przemawiając we Włoszech 1 maja 1848 r. Adam Mickiewicz przewidywał:

...„Nowe siły, które się objawiają światu, potęga ludu wszechmocnego i wszechwładnego, zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkości zupełną wolność...

...Niech żyje wolność powszechna!“

Odsłaniając dziś pomnik poety w odbudowującej się naszej stolicy, chciałoby się powiedzieć Wieszczowi:

Książki Twoje wędrują pod strzechy. Ziściły się Twoje prorocze słowa: We wszystkich krajach wzmaga się walka ludu pracującego o wolność.

Wolność powszechna zwycięży!“

W 64 rocznicę „Proletariatu“

Z OKRZYKIEM „Niech żyje rewolucja socjalna“ zginęli na stokach Cytadeli Warszawskiej 28 stycznia 1886 roku przywódcy i działacze „Proletariatu“: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski.

„Proletariat“ był pierwszą partią polskiej klasy robotniczej, która w latach 80-tych ubiegłego stulecia podniosła sztandar walki z kapitalizmem i despotyzmem carskim. Przywódcy jej rozumieli, że obalić rządy samowładcze można tylko we wspólnej walce z ludem rosyjskim. „Proletariat“ prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk, szerząc wśród nich idee rewolucyjne marksizmu i poczucie międzynarodowej solidarności.

Ludwik Waryński, ideolog i przywódca „Proletariatu“ zmarł w twierdzy Szlisselburskiej po 16 latach katorgi.

Pierwsza partia polskiej klasy robotniczej wydawała pismo „Proletariat“, które było organem partii.

Czytelnik „Przeglądu“ radzi

Jak walczyć z trudnościami przy budowie zespołów ludowych

Zamieszczamy poniżej list otrzymany od naszego stałego czytelnika — działacza na odcinku Ludowych Zespołów Wiejskich. Temat listu niezwykle aktualny, dotyczy żywotnych zagadnień sportu wiejskiego, który przeżywa obecnie istną rewolucję ideową i organizacyjną a właściwie — zaczyna żyć.

„Przegląd Sportowy“ z radością publikuje myśli i rady człowieka, rozumiejącego nie tylko rolę sportu na wsi Polski Ludowej, ale znającego dobrze, czującego na własnej skórze trudności i bolączki rodzącej się nowej, sportowej wsi.

Warto przeczytać ten list i zastanowić się nad słusznym często stanowiskiem jego autora.

W PRACY swej na terenie wsi woj. poznańskiego, spotykałem dużo L. Z. S.-ów, które istnieją tylko na papierze lub przejawiają minimalną działalność. Zastanowiło mnie to, gdyż są przecież liczne zespoły, pracujące wzrost „koncerteowo“. Szukając przyczyn istniejącego stanu rzeczy, wykryłem poważne, jak sądzę, przyczyny niedomagania:

RADY CZYTELNIKA

(1) Błędy przy zakładaniu L. Z. S.-ów, Więc np. Powiatowa R. S. W., wysyła w teren 2 — 3 ludzi, którzy zwołują przez sołtysa młodzież nie informując jej dostatecznie dokładnie. Zdarza się często, że na ogół nieśmiała młodzież wiejska wstydzi się dopytywać o poboczne, lecz istotne dla ich wsi sprawy. W dodatku taki zły organizator, po wypełnieniu arkuszy rejestracyjnych wyjeżdża i naogół więcej się nie pojawia, zostawiając zespół na łaskę losu. Zespół taki, jeśli nie ma w swym składzie kogoś orientującego się w sporcie, zazwyczaj prawie zupełnie zamiera.

A przecież gdyby ten delegat popracował trochę, przygotował interesujący referat na temat sportu, zachęcił młodzież, podał sposoby zdobycia tego sprzętu, który nie może być natychmiast przydzielony, każdy zespół z pewnością rozwinąłby się pomyślnie.

Wiedząc o takich wypadkach, apeluję do Gminnych i Powiatowych Rad Sportu Wiejskiego o jak najdokładniejszą selekcję przy wyborze delegatów. Należy posyłać w teren ludzi pragnących pracować dla dobra sportu w polskiej wsi, a wystrzegać się „krasomówców“, którzy potrafią mówić i to nie zawsze fachowo, a zrobić naprawdę — to niewiele.

(2) Drugim, również często spotykanym błędem jest przedwczesne obiecywanie, przy zakładaniu L. Z. S., natychmiastowego wyposażenia go w sprzęt. W pewnych wypadkach zespół nie może przecież otrzymać szybko sprzętu i wówczas bywa rozgoryczony.

(3) Niezaradność niektórych L.Z.S. Chciałyby one mieć wiele, ale nie potrafią znaleźć sposobu na poradzenie sobie we własnym zakresie.

LUDOWY ZESPÓŁ SPORTOWY jest podstawowym ogniwem ruchu sportowego na wsi. LZS kierowane są przez utworzone specjalnie w tym celu Rady Sportu Wiejskiego przy Zw. Samopomocy Chłopskiej.

DZIELNY ZESPÓŁ

Opiszę dla przykładu pewien znany mi dobrze L. Z. S., który, nie mając nawet przeciętnych warunków, potrafił sobie doskonale poradzić ze wszystkimi przeszkodami i w licznych spotkaniach odnosił zwycięstwa nad innymi L. Z. S.-ami, a nawet klubami miejskimi.

Powstał on w końcu marca ub. r. w 360 mieszkańców liczącej ubogiej wiosce, położonej na nadwarcianych piaskach. Początkowo chętnych była bardzo mała ilość, bo zaledwie 9 chłopców. Ale chłopcy ci nie dali za wygraną i gdy tylko nadeszła wiosna, zabrali się do pracy. Własnoręcznie zrobili 2 boiska do siatkówki, skocznię i bieżnię 80 m, gdyż nie ma w tej wiosce miejsca na normalne, duże boisko.

8 maja ub. r. urządzili zabawę, by za dochód z niej kupić brakujący sprzęt sportowy.

Rozgrywają spotkania z innymi L. Z. S.-ami, a nawet zdobywają II miejsce w powiatowych rozgrywkach siatkówki, urządzonych z okazji Dnia Spółdzielczości. Spotykają się nadal z zespołami wiejskimi i miejskimi, odnosząc zwycięstwa. We wrześniu udaje się zespołowi uzyskać aprobatę Gminnej, a następnie Pow. R. S. W. projektu rozgrywek gminnych i pow. pomiędzy L. Z. S.-ami. Jednakże odbyły się tylko rozgrywki gminne w siatkówce i lekkoatletyce w 3 gminach powiatu, a powiatowych P. R. S. W. nie urządziła.

JAK SPĘDZIĆ ZIMĘ

Zespół mógł uruchomić 3 sekcje na sezon zimowy, a mianowicie: strzelecką, ping-pongową i szachową. Nie koniec jednak na tym. By nie zaniedbać przez zimę siatkówki i lekkoatletyki, zespół urządza obecnie wieczorki humoru i pieśni, z których dochód przeznacza w całości na koszty związane z przejazdem do Poznania 7 utalentowanych zawodników, którzy od początku grudnia ub. r. zaczęli jeździć co tydzień na treningi do krytej hali sportowej, gdzie trenują wraz z zawodnikami A. Z. S.-u i Kolejarza, pod doskonałą opieką trenerską. Także program spotkań w sezonie zimowym z innymi L. Z. S.-ami w ping-pongu, szachy i strzelaniu, jest dość bogaty.

Jednakże, aby L. Z. S.-y nie zapadały w sen zimowy, należy dobrze się zastanowić nad pracą w okresie zimowym. Doświadczenia tegorocznej zimy będą tu b. pouczające. Pracę tę podzielić należy na 4 działy:

1. ideologiczno - świetlicowy,
2. sportowy,
3. zarobkowy,
4. praca nad wykonaniem sprzętu ew. boisk itp.,

IM CZĘŚCIEJ — TYM LEPIEJ

Bardzo ważnym dla podniesienia poziomu sportu na wsi, jest rozgrywanie częstych spotkań z innymi L. Z. S.-ami, oraz organizowanie zawodów gminnych, powiatowych, wojewódzkich i krajowych, systemem eliminacyjnym. Pozwoli to na wykrycie licznych ukrytych talentów, nie mających dotychczas okazji do wypłynięcia na widownię. Zachęci to także wielką liczbę zawodników do pilnego treningu i w ten sposób podniesie się ogólny poziom sportu wiejskiego.

Zwracam się z prośbą do Rad Sportu Wiejskiego, aby tę ostatnią uwagę rozpatrzyły i w miarę możności wprowadziły w życie. Kończąc, zasyłam wszystkim sportowcom wiejskim życzenia osiągnięcia jak najkorzystniejszych warunków treningowych, a co za tym idzie, uzyskania doskonałych wyników.

A. Skrzypkowski

Ponad 1000 nowych LZS-ów

DZIĘKI trosce i pomocy Rządu Ludowego, sport na wsi rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh, sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi zaledwie 1950 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1306 nowych LZS-ów oraz przybyło 55.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 826; zrzeszają one przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. rzeszowskim rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących ponad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem: coraz lepiej pracujących Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85% gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych oraz wynikiem licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, marsze jesienne zgromadziły na starcie przeszło 280.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-majowych, w Święcie Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnicy (woj. rzeszowskie), I Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znacznych sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy Barania, w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a zawodnik tego zespołu — Jan Holeksa zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowickie) — Franciszek Pielorz na zapaśniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-ów wymienić należy zdobycie przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów — Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.

Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi 1/5 ogólnej ilości członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przodowników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeszkolono na kursach 1194 osoby. Przeszkoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zaopatrzenia Ludowych Zespołów Sportowych w sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milj. zł.

Planiści i statystycy zdobyli proporzec ZAMP

Z okazji I Międzyuczelnianej Konferencji ZAMP odbył się w Warszawie turniej piłki ręcznej, między SGPiS i SGGW o proporzec ZAMP.

W siatkówce kobiet SGGW pokonała SGPiS 2:1, spotkanie w siatkówce mężczyzn SGPiS — SGGW, po grze stojącej na dobrym poziomie, zakończyło się zwycięstwem SGPiS 2:0.

W ogólnej punktacji zwyciężyła SGPiS, zdobywając tymsamym proporzec ZAMP.

Są — ludzie i środki materialne

Będzie — wielki sport wiejski na Wybrzeżu

SIEDZIBA Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Gdańsku. W skromnym pokoiku mieści się Wojewódzka Rada Sportu Wiejskiego. Jeszcze do niedawna trudno tam było kogoś zastać. Kilkakrotne wizyty kończyły się fiaskiem. Trudno było nawet dziwić się temu, jeżeli uwzględnimy, że ciężar prowadzenia tak dużej organizacji spadał na barki dwóch osób — sekretarza WRSW., a zarazem kierownika tegoż wydziału, oraz inspektora organizacyjnego. Ci dwaj mieli jako zadanie w 1949 roku stworzyć podwaliny pod rozwój sportu na wsi woj. Gdańskiego. I tak się zawsze składało, że jeden z nich był wciąż delegowany przez władze centralne na jakieś kursy do Przemyśla czy Złocieńca a drugi przebywał w terenie.

Dlatego też ogarnęło mnie zdumienie, gdy przed kilkoma dniami zajrzałem do lokalu WRSW. Ożywiony ruch i nowe twarze zwiastowały duże zmiany. Zagadka wyjaśniła się szybko.

ZWIĘKSZONE ETATY I PRACA

— Od stycznia br. zwiększono nam etaty i obecnie możemy myśleć o planowej pracy — tak we wojewódzkiej Radzie, jak i w terenie — powiada sekretarz Trepkowski.

— Otrzymaliśmy pięć etatów na inspektorów organizacyjnych w powiatach oraz kierowniczkę biura, będącą jednocześnie inspektorem organizacyjnym.

— Dzięki nowym siłom uda się zrealizować plan na rok 1950. W tej chwili posiadamy 146 Ludowych Zespołów Sportowych skupiających ponad 8.000 członków, w tym około 2.400 dziewcząt. Pragniemy do końca roku ilość LZS-ów powiększyć do 180, a cyfrę członków do 12.000 (w tym 4.700 dziewcząt).

— Proporcjonalnie wzrośnie ilość uczestników w imprezach masowych z 12.000 w roku 1949 do 15.000 w 1950 r.

— Powstaną dalsze sekcje lekkoatletyczne, gimnastyczne, piłki ręcznej, pływania, (w ramach akcji masowych), bokserskie i tenisa stołowego. Zwrócimy większą, niż dotychczas, uwagę na rozwój wychowania fizycznego i sportu w Spółdzielniach Produkcyjnych i majątkach P.G.R. Rozbudujemy jedyny w Polsce ośrodek sportów wodnych nad zatoką w Pucku, gdzie stałe pomieszczenie na kursach żeglarskich znajdzie 120 uczestników, rekrutujących się z młodzieży wiejskiej z całego kraju.

— Budżet na rok 1950 wyniesie 20.153.000.— zł (w 1949 r. — 5.447.000.— zł). Blisko czterokrotne zwiększenie budżetu pozwoli na przeprowadzenie koniecznych inwestycji oraz zasilenie terenu sprzętem sportowym. Liczymy również na sprzęt w ramach akcji pomocy Zrzeszeń Sportowych dla wsi, jak również LZS-y zaopatrywać się będą w sprzęt z własnych funduszów.

A oto sylwetki inspektorów, którzy wśród młodzieży wiejskiej krzewić będą idee wychowania fizycznego i sportu.

W ICH RĘKU PRZYSZŁOŚĆ

Inspektor pow. Gdańskiego — 29-letni **Czesław Grądziel** jest synem małorolnego chłopa z Lubelskiego. Brak pracy na skromnym gospodarstwie ojca i pragnienie poznania „szerszego świata“, zawiodła go już przed wojną nad morze. Od 1937 r. pracuje w firmie maklerskiej w Gdyni. Tu zawiera bliższą znajomość ze sportem. Wykazuje talent na średnich dystansach i skacze dobrze w dal, przekraczając w tej konkurencji 6 m. Jednocześnie z zamiłowaniem trenuje boks, uzyskując dobre rezultaty. Zdobywa dwukrotnie mistrzostwo Pomorza w 1938 i 1939 r.

Po powrocie z niewoli pracuje jako aktywny działacz społeczny na wsi, a z chwilą powstania kadr instruktorskich sportu wiejskiego natychmiast z zapałem oddaje się pracy w umiłowanym zawodzie.

Inspektorka organizacyjna — 20-letnia **Stanisława Szczepaniec** jest córką gór. Rodzice jej mieszkają w powiecie myślenickim, gdzie posiadają 5-hektarowe gospodarstwo. Teren górski i mało wydajna gleba wystarczały na skromne utrzymanie rodziny.

Stasia od najmłodszych lat wykazuje pęd do nauki. W Myślenicach kończy Gimnazjum Handlowe i uzyskuje małą maturę. Tam również zostaje zdobyta dla sportu. Pierwsza jej praca wypada w powiatowym inspektoracie kultury fizycznej, gdzie na jej zdolności zwracają uwagę przełożeni. Stamtąd zostaje wysłana na kurs instruktorski do Przemyśla, który kończy z wynikiem bardzo dobrym. Następne etapy — to kurs w Zakopanem, praca w charakterze pomocnika instruktora, praca instruktorska w Złocieńcu i wreszcie w Grupie Operacyjnej, zorganizowanej przez Główną Radę Sportu Wiejskiego.

W grudniu 1949 r. kończy w Przemyślu kurs inspektorów organizacyjnych i zostaje skierowana do Gdańska.

— Chociaż bardzo lubię pracę w terenie, — mówi mi niebieskooka Stanisława — to jednak w okresie zimowym muszę poznać się bliżej z organizacją biura dla usprawnienia prac Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego. Już od marca zacznę jeździć na wieś, chciałabym bardzo, ażeby ilość dziewcząt wiejskich Ludowych Zespołów Sportowych dorównała ilości chłopców. Mam w tym już wprawę i muszę stwierdzić, że jeżeli dziewczętom we właściwy sposób przedstawia się warunki pracy w sporcie, to chętnie zapisują się one do LZS-u.

Tak więc wszystko wskazuje na to, że sport na odcinku wiejskim Wybrzeża ruszy energicznie naprzód, stając do szlachetnego współzawodnictwa z innymi połaciami kraju.

A. SKOTNICKI

14 tys. młodzieży wiejskiej w LZS-ach woj. Olsztyńskiego

Sport Warmii i Mazur w planach na rok 1950 przewiduje szeroką rozbudowę Ludowych Zespołów Sportowych. Śmiałe te projekty nieprzekraczające realnych możliwości, przewidują, że w końcu rb. Warmia i Mazury liczyć będą 200 LZS-ów zrzeszających 14 tys. młodzieży wiejskiej, w tym prawie 4 tys. dziewcząt.

Stanowić to będzie znaczny krok naprzód zważywszy, że w ub. roku 141 LZS-ów grupowało 8,5 tys. wiejskich sportowców. Najliczniejsze zespoły sportowe zostaną zorganizowane w powiatach Olsztyn, Szczytno i Ostróda.

Jednocześnie zostanie rozbudowana wewnętrzna organizacja LZS. W każdym z nich powstaną sekcje piłki ręcznej, lekkoatletyki, gimnastyki i pływania. Każda z gmin posiadać będzie jeden zespół sportowy, do którego jako sekcje wielo[illegible] będą zespoły gromadzkie.

Zespoły powstaną również przy wie[illegible]szych państwowych gospodarstwach [illegible]nych w tych powiatach, które o[illegible] etaty instruktorów kultury fizyczn[illegible] [illegible] inspektoraty utworzone będą [illegible]wiatach Ostróda, Szczytno, Kętrz[illegible]gowo i Giżycko. Z dniem 1 kwie[illegible] wstaną dalsze inspektoraty kultu[illegible]nej w powiatach Braniewo, Pasł[illegible] i Lidzbark oraz w m. Olsztynie

Starzy za starzy, młodzi mało umieją

Hokeiści odkryli swe braki w stolicy

Dokończenie ze str. 1

...ewski, Palus, Burda bardzo szybko straciła swą siłę bojową, bo obrona Białych skonsolidowała się. Jedynie Palus, mający najlepszą jazdę i kondycję z trójki krakowskiej niepokoił defensywę Białych swymi zagraniami.

Drużyna Białych po okrzepnięciu bloku defensywnego (Kasprzycki, Skarżyński) nabrała rozmachu i atak jej coraz częściej zagrażał bramce Maciejki. Trójka Antuszewicz, Csorich i Janiczko prezentowała się znacznie lepiej, niż reprezentacyjny atak krakowski. Wyróżniał się w niej „Mandżur" Antuszewicz, najprzytomniejszy chyba gracz na lodowisku. Doskonale się ustawiał, podawał nieobstawionym przeciwnikom, strzelał. Dzięki niemu Biali wyrównali w I tercji na 2:2, a w drugiej doprowadzili do 5:2. Zryw, drugiego ataku Czerwonych, w którym cała trójka z Gansińcem na czele wypadła w sumie bardzo blado, doprowadził do stanu 5:3. W trzeciej tercji Gansiniec wyciągnął na 4:5 i wtedy Kasprzycki przypomniał sobie o przedwojennym swym poziomie. Dwa wypady zostały uwieńczone sukcesem i team A zszedł z boiska pokonany 4:7.

SŁABY DZIEŃ MACIEJKI

Do porażki tej przyczynił się trochę Maciejko. Miał on słaby dzień. Wypadł gorzej od Szlendaka. Z obrońców prócz Kasprzyckiego najlepiej grali Skarżyński II i Bromowicz, Chodakowski jeszcze raz potwierdził, że jest dobrym materiałem na obrońcę.

W drugim dniu zestawiono składy niezbyt szczęśliwie. Do zespołu Czerwonych powołano dobrą trójkę obrońców: Skarżyński, Chodakowski, Bromowicz. Po przeciwnej stronie został Kasprzycki, ale później okazało się, że jest on cieniem gracza z poprzedniego dnia. Do tego i najlepszy atak z soboty Antuszewicz, Csorich, Janiczko zmieniał się u Czerwonych z trójką krakowską. Takie ustawienie drużyn wykluczyło całkowicie możliwość nawiązania walki.

SKARŻYŃSKI — DUSZĄ DRUŻYNY

Czerwoni „gnietli" niemiłosiernie przez cały czas. Obie ich trójki przechodziły łatwo przez obronę Białych. W dodatku Szlendak był słabszy niż w sobotę, co też wpłynęło na decyzję zamiany jego z Maciejką (dlaczego dopiero w trzeciej tercji?)

Gra w drugim dniu nie mogła być żadnym miernikiem możliwości ataków. Trójka krakowska np. wypadła (na tle Białych) bardzo dobrze strzałowo. Jazda nie była wcale lepsza, niż poprzedniego dnia. Palus jeździł nawet znacznie słabiej, niż w sobotę.

Duszą drużyny Czerwonych był Skarżyński, bezwzględnie najlepszy gracz na lodowisku. Ślązak nie miał trudu z grą na obronie, toteż zapuszczał się daleko do przodu, demonstrując swe zdolności. Dwie bramki, uzyskane przez Skarżyńskiego były bardzo ładne. Padły one po zagraniach, jakich więcej nie widzieliśmy w ciągu dwu dni.

Minimalną poprawę w drugim dniu wykazał Gansiniec. Jest on jednak daleki od formy, jaką już u niego parokrotnie podziwialiśmy. Znacznie obniżył swe loty w porównaniu z sobotnią grą Antuszewicz. Reszta na normalnym to znaczy przeciętnym poziomie.

SOBOTA:

TEAM A (CZERWONI) — TEAM B (BIALI) 4:7 (2:2, 1:3, 1:2)

Czerwoni: Maciejko, Więcek, Bromowicz Brzeski I, Wołkowski, Palus, Burda, Ziaja, Dolewski, Gansiniec.

Biali: Szlendak, Kasprzycki, Chodakowski, Skarżyński II, Antuszewicz, Csorich, Janiczko, Ślusarczyk, Dybowski, Brzeski II.

Bramki dla zwycięzców: Antuszewicz 2, Kasprzycki 2, Csorich, Janiczko, Brzeski II, dla pokonanych Burda, Palus, Ziaja, Gansiniec.

Sędziowali: Kuchar i Zarzycki, widzów 5000.

NIEDZIELA:

TEAM A (CZERWONI)—TEAM B (BIALI) 13:3 (3:0, 7:1, 3:2)

Czerwoni: Maciejko (Szlendak), Skarżyński II, Chodakowski, Bromowicz, Wołkowski, Palus, Burda, Janiczko, Csorich, Antuszewicz.

Biali: Szlendak (Maciejko), Kasprzycki, Brzeski I, Ślusarczyk, Gansiniec, Dolewski, Ziaja, Ginter, Dybowski, Brzeski II

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Burda, Palus i Csorich po 3, Skarżyński 2, Antuszewicz i Janiczko po jednej, dla pokonanych: Gansiniec 2 i Ziaja 1.

Sędziowali: Michalik i Eberhardt, widzów 4500.

S. SIENIARSKI

Półfinały Ligi hokejowej 2 i 5 lutego

HOKEIŚCI zakończyli już pierwszą rundę rozgrywek ligowych. W ćwierćfinałach padły następujące wyniki: AZS (Poznań) — ŁKS Włókniarz 0:8 i 0:8; Górnik (Janów) — Włókniarz (Zgierz) 4:0 i 4:2; KTH pokonało dwukrotnie bydgoską Gwardię 17:0 i 19:3, PZHL zweryfikował jednak pierwszy mecz jako obopólny walkower, a drugi jako walkower dla KTH, przy czym, pozostawiono wynik zgodny z wynikiem uzyskanym na lodowisku; Len (Wałbrzych) uległ dwukrotnie stołecznej Legii 0:17 i 6:8; Górnik (Mysłowice) — Piast (Cieszyn) 3:3 i 2:4; Stal (Siemianowice) — Kolejarz (Toruń) 2:7 i 0:5 w. o., z powodu nie stawienia się Stali na mecz w Toruniu; Stal (Katowice) — Polonia (Bytom) 10:0 i 3:1. Ogniwo Cracovia — Gwardia (Kraków) 5:2 i 7:0.

Zwycięskie zespoły rozegrają 2 i 5 lutego półfinałowe mecze i rewanże w następującym zestawieniu: Kolejarz (Toruń)—Ogniwo (Cieszyn), Stal (Katowice) — Związkowiec (Krynica), Górnik (Janów) — ŁKS Włókniarz, Legia (W-wa) — Ogniwo Cracovia. Drużyny wymienione na I m. są gospodarzami spotkań 2 lutego.

I znów, jak poprzednio do puli finałowej zakwalifikują się zwycięskie drużyny, a pokonane rozegrają turniej o 5—8 miejsce.

Podobne turnieje rozegrają zespoły, które odpadły w ćwierćfinale. Po niedzielnej pierwszej turze (wyniki podajemy na innym miejscu) odbędą się 2 lutego rewanże i zwycięzcy wezmą udział w turnieju o 9—12 miejsce, a pokonani o 13—16.

Ile zespołów pozostanie w lidze jest jeszcze tajemnicą, zadecyduje o tym prawdopodobnie dopiero Walne Zebranie PZHL. Istnieją tendencje pozostawienia w lidze tylko ośmiu drużyn.

Awans społeczny

MICHAŁ Basarab jest synem biednego małorolnego chłopa ze wsi Barcino w powiecie Miastko.

Zainteresował się sportem w rodzinnej wsi, a ostatnio ukończył 2 kursy dla działaczy na polu sportu wiejskiego, organizowane przez Woj. Radę S. W. przy Samopomocy Chłopskiej w Szczecinie.

Jego ambicja w pracy i zapał w nauce zostały nagrodzone. Woj. Zarząd Samopomocy Chłopskiej, zwrócił uwagę na młodego działacza i postanowił w najbliższym czasie powierzyć Michałowi Basarabowi stanowisko, Powiatowego Inspektora KF przy Pow. Zarządzie ZSCH w Koszalinie albo w Nowogardzie. (cz).

AZS mistrzem Warszawy w hokeju

Mistrzostwa warszawskiej A klasy w hokeju na lodzie zostały już zakończone. Mistrzem został zespół stołecznego AZS. Tytuł wicemistrza zdobyła pewnie rezerwa Legii. Niespodzianką jest trzecie miejsce dopiero w tym sezonie zorganizowanej sekcji, Spójni — Marymont. Jest to tym większym sukcesem, że w drużynie grali zawodnicy młodzi, dotychczas nigdzie nie zgłoszeni i mający po raz pierwszy w życiu (poza dwoma) kije hokejowe w rękach.

W niedzielnych meczach padły następujące wyniki:

Legia Ib — AZS (W-wa) 8:10 (2:4, 3:2, 3:4). Gra równorzędna. AZS zagrał bardzo ambitnie i to w dużej mierze przyczyniło się do zwycięstwa. Bramki strzelili: Zdonkiewicz 4, Krawczyk 2, Kołyński, Troszok, Skonecki i Lamer dla AZS oraz Naciążek 4, Koperczyński 2, Celiński i Zieliński dla Legii. AZS (Troszok) nie wykorzystał rzutu karnego.

W czasie spotkania doszło do nieprzyjemnego incydentu, który spowodowali: Smosarski (AZS) i Naciążek (Legia). Niewiele brakowało a bylibyśmy świadkami ordynarnej bójki. Usunięcie z lodu Smosarskiego aż do końca meczu położyło zajściu kres, lecz wydaje nam się, że i Naciążek nie był bez winy.

W Legii zagrali: Sąsiadek i Skonecki. O ile piłkarz zapowiada się na dobrego hokeistę o tyle tenisista nie rokuje wielkich nadziei na przyszłość.

Spójnia — Marymont — Żyrardowianka 7:3 (1:1, 2:1, 4:1). Mecz na bardzo słabym poziomie. Bramki zdobyli: Strzałkowski 3, Burzyński 2, Bieńkowski, Stachera dla Spójni oraz Cewiński 2 i Cieplak dla Żyrardowianki.

★

W piątkowym meczu, rozegranym w Żyrardowie Legia Ib pokonała Żyrardowiankę 11:4 (2:0 4:2, 5:2). Bramki zdobyli: Przybyła, Butkiewicz i Sąsiadek po trzy, Bielawski i Celiński po jednej dla Legii oraz Cieplak 2, Cewiński i Pindor dla Żyrardowanki. Sędziował prof. Paruszewski.

TABELKA

1) AZS	6:1	30:10
2) Legia Ib	4:2	26:16
3) Spójnia — Mar.	2:4	11:25
4) Żyrardowianka	0:6	7:23

Jeszcze raz Kalbarczyk

Bardzo dobre wyniki osiągnęli łyżwiarze podczas propagandowych zawodów w stolicy. Na 5.000 m wszyscy uczestnicy wystartowali razem, co wpłynęło na osiągnięcie dobrego rezultatu.

Wygrał na finiszu Kalbarczyk, dystansując Lewandowskiego o 2 m. Kalbarczyk osiągnął 8:59,0 (rekord Polski 8:37,4).

500 m.: 1) Kalbarczyk (Legia) 48,5, 2) Lewandowski K. (L) 49,0, 3) Antosik (Zw. Skra) 49,5, 4) Nykiel (Kolejarz) 50,0, 5) Lewandowski Z. (L) 50,0, 6) [illegible]da (L) 50,5.

5.000 m: 1) Kalbarczyk 8:59,0, 2) Lewandowski K. 8.59,2, 3) Antosik 9:00,0, 4) Lewandowski Z. 9:00,4, 5) Peterleitner (L) 9:00,6, 6) Głodkowski (L) 9:01,4.

„Tylko" jeden rekord w Bytomiu

BYTOM, 29.1 (Tel. wł.). Zawody pływackie Ogniwo - Polonia (Bytom) — Związkowiec (Łódź) zakończyły się zwycięstwem Polonii 80:53.

Nowy rekord Polski w sztafecie 4x100 st. dow. ustanowił zespół bytomskiego Ogniwa w składzie: Gryszczykówna, Badurówna, Królikówna, Niedzielówna — pokrywając dystans w 5:44,2. Poprzedni rekord ustanowiony w 1939 r. należał do Hakoach (Bielsko).

Kobiety:

100 m dow.: 1) Gryszczykówna (O) 1:19,8, 2) Kowalska (Z) 1:23,0,

100 m grzb.: 1) Szmatloch (O) — 1:36,1, 2) Gałązka (Z) — 1:40,1,

200 m kl.: 1) Zawadzka (O) — 3:34,6, 2) Raczkowska (Z) — 3:49,2.

Mężczyźni:

100 m dow.: 1) Prządo (O) — 1:04,2, 2) Zimny (O) — 1:04,2,

400 m dow.: 1) Gremlowski (O) — 5:12,8, 2) Wojciechowski (Z) — 5:49,5,

100 m grzb.: 1) Boniecki (Z)—1:15,4, 2) Gadzikiewicz (O) — 1:19,1,

200 m kl.: 1) Brzęczek (O) — 2:56,8, 2) Dobrowolski (Z) 2:57,4.

4 x 200 st. dow.: 1) Ogniwo (Bytom) — 10:22,8.

Hokeiści walczą o spadek z Ligi

ŁÓDŹ, 29.1. (tel. wł.). Na lodowisku w Zgierzu wygrała drużyna hokejowa Włókniarza w meczu ligowym puli spadkowej z poznańskim AZS w stosunku 7:2 (0:1, 3:1, 4:0). Zgierzanie do zawodów powyższych przystąpili bez najlepszego hokeisty Antuszewicza. Tym należy tłumaczyć iż w zespole ich początkowo panował chaos. Wykorzystali to akademicy, strzelając w pierwszej tercji bramkę, w drugiej — zanosiło się na sensację, gdyż akademicy podwyższyli wynik do 2:0, i z kolei cofnęli drużynę pod własną bramkę. Zgierzanie przystąpili do ofensywy. Zdobyli miażdżącą przewagę. Strzelali z daleka i z bliska, jednak wiele upłynęło minut, nim potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza gości Jacka Kowalskiego, grającego w tym dniu z niebywałym wyczuciem.

W trzeciej tercji przewaga Zgierzan była bardzo wyraźna. Jedynie Kowalski uratował drużynę od wyższej porażki. Bramki zdobyli: dla Włókniarzy Olczyk 2, Przytulski 2, Kamiński 2, Urbański 1. Dla AZS — Primke 1, Łącz 1. Sędziowali Wujek i Foryś z Warszawy. Publiczności ponad 2.000.

„Martwe" rekordy na basenie gdyńskim

GDYNIA, 29.1 (Tel. wł.). W Gdyni rozegrany został mecz o Puchar PZP pomiędzy reprezentacjami okręgów gdańskiego i poznańskiego. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości 73:71.

Okrasą imprezy były dwa nowe rekordy Polski, które jednak ze względu na nieprzepisowe wymiary basenu nie mogą być uznane. Doskonale popłynął Cichoński, który nie mając silnej konkurencji, uzyskał na tym dystansie 2:49,8.

Atak Budziszówny na stary rekord Banaszewskiej udał się tylko połowicznie. Źle się stało, że utalentowana zawodniczka Wybrzeża nie zaatakowała tego rekordu na przepisowym basenie, gdzie napewno uzyskałaby na dystansie 400 m st. grzb. czas poniżej 6:58. Mimo uzyskania wyniku 6:44,6 — rekord nie może być uznany.

Ciekawsze wyniki: 100 m st. dow. mężczyzn — 1) Marchlewski (Gd) — 1:05 0, 2) Taedling (P) — 1:05,9.

100 m st. grzb.: 1) Piotrowski (Gd) — 1:19,6, 2) Czermak (Gd) — 1:25.6;

200 m st. kl.: 1) Cichoński (Gd) — 2:49 8, 2) Ruchaj (P) — 2:01 6;

400 m st. dow.: 1) Teadling (P) 5:16,5, 2) Marchlewski (Gd) 5:26.9;

100 m st. grzb. kobiet: 1) Budziszówna (Gd) — 1:30,3, 2) Żurkówna (P) 1:31,0;

100 m st. dow. kob.: 1) Malicka (P) 1:22.9, 2) Przyborowicz (P) — 1:26.9:

400 m st dow. kob.: 1) Bogucka (P) 6:44 5, 2) Budziszówna (Gd) 6:44,6 (zawodniczka Wybrzeża płynęła cały czas stylem grzbietowym), wygrywając po zaciętej walce o 1/10 sek.

Sztafeta 4 x 100 st. zm. kobiet: 1) Poznań, 2) Gdańsk.

W meczu piłki wodnej Gdańsk pokonał Poznań 16:0 (2:5). Najlepszym strzelcem był Gumkowski, który strzelił 8 bramek.

Znów rekordy pływackie

ŁÓDŹ, 29.1. (tel. wł.). W spotkaniu ŁKS Włókniarz — Ogniwo (Szczecin) posypał się znowu grad rekordów Polski i okręgowych.

Proniewiczówna na 100 m mot. wynikiem 1:31,2 ustanowiła nowy rekord Polski, lepszy od dawnego, należącego do niej o przeszło 3 sek. Łodzianka poza tym na 100 m żabką wyrównała własny rekord. Drugi rekord był dziełem sztafety kobiecej Włókniarza 4 x 100 zmiennym. Osiągając 6:14,3 pobiła ona rekord Spójni poznańskiej o 1,4 sek.

Mężczyźni: 400 m dow. — 1) Ćwierciakiewicz (ŁKS) 5:45.5; 2) Włodarczyk (Og) 5:45 6 (rek. okr.);

200 m. kl. (żabka) — 1) Nikodemski (ŁKS) 2:53 5; 2) Gorzkowski (ŁKS) 3:03 9; 3) Lewiński (Og) 3:10,4 (rek. okr.);

100 m grzb.: 1) Sierocki (ŁKS) 1:20,6; 2) Sodomirski (ŁKS) 1:24.8;

100 m dow.: 1) Paliocha (ŁKS) 1:08; 2) Włodarczyk (Og) 1:10,8;

100 m mot.: 1) Nikodemski (ŁKS) 1:20; 2) Wolny (Og) 1:23 2;

4 x 100 zm.: 1) ŁKS 5:28,8, 2) Ogniwo 5:38 4, (rek. okr.);

4 x 100 kl.: 1) ŁKS 5:55.4; (rek. okr.); 2) Ogniwo 6:07.3 (rek. okr.);

5 x 50 dow.: 1) ŁKS 2:37,3, 2) Ogniwo 2:47 6 (rek. okr.);

Kobiety: 100 m dow.: 1) — Sobczakówna (ŁKS) 1:19.8; 2) Laskowska (Og) 1:29 5 (rek. okr.);

100 m kl. (żabka); 1) Proniewiczówna 1:31; 2) Malinowska (ŁKS) 1:37,8;

100 m grzb.: 1) Ciemniewska (ŁKS) 1:35 2; 2) Woźniakówna (ŁKS) 1:40; 3) Laskowska (Og) 1:41,6;

100 m mot.: 1) Proniewiczówna 1:31,2 (rek. Polski); 2) Woźniak (ŁKS) 1:49,9;

4 x 100 zmien.: 1) ŁKS (Ciemniewska, Malinowska, Proniewiczówna, Sobczakówna) 6:14,3; 2) Ogniwo 7:02,2.

4 x 50 dow.: 1) ŁKS 2:40,7 (rek. okr.; 2) Ogniwo 3:13.

W Wałbrzychu zabrakło sędziego...

WROCŁAW, 29.1 (Tel. wł.). W Wałbrzychu miał się odbyć mecz hokejowy o mistrzostwo Ligi pomiędzy Gwardią (Kraków) a Włókniarzem. Na zawody te nie przyjechał jednak wyznaczony sędzia. Wobec tego goście nie zgodzili się rozgrywać mistrzowskiego spotkania. Zawody towarzyskie zakończyły się zwycięstwem Gwardii 3:2 (0:1, 1:0, 2:1). Dla krakowian bramki zdobyli: Cisowski, Kowalski i Koczaba. Dla Włókniarza: Szlendak i Migacz.

MASEŁKO NAJLEPSZY

BYDGOSZCZ, 29.1 (Tel. wł.). Polonia (Bytom) — Gwardia (Bydgoszcz) 6:3 (2:1, 3:2, 1:0).

Brak zrozumienia gry zespołowej kosztował ambitny zespół Gwardii utratę punktów na własnym podwórku wobec kilku tysięcy widzów w spotkaniu z równorzędnym przeciwnikiem, w którego zespole odbijał od reszty dobry Masełko. Poloniści grali zespołowo. Kilka dobrze przeprowadzonych akcji całą piątką zakończyło się w sumie zdobyciem 6 bramek: przez Masełkę (3) i Nikutynowicza, Palucha i Kolasa po jednej, dla pokonanych bramki strzelili: Kelm (2) i Nuszel jedną.

NA ŚLĄSKU DOPIERO WE WTOREK

SIEMIANOWICE, 29.1 (Tel. wł.). Spotkanie o spadek z ligi hokejowej Stal (Siem.) — Górnik (Mysłow.) zostało przełożone na wtorek.

Niemiarodajne czasy na nieprzepisowym basenie

SZCZECIN, 29.1 (Tel. wł.). Mecz pływacki pomiędzy AZS (Szczecin) a Kolejarzem (Poznań) zakończył się zwycięstwem gości 68:64. W meczu piłki wodnej zwyciężyli poznaniacy 2:1 (1:0).

Czasy niemiarodajne z powodu nieprzepisowych wymiarów basenu. 88 m dow. mężczyzn: 1) Dominas (K) 58.2, 2) Paluch (K) 1:05,8, 3) Janiak (AZS) 1:10,1, 4) Tautis (AZS) 1:14,0.

88 m klas.: 1) Olejniczak (K) 1:21, 2) Korytowski (K) 1:22, 3) Zajączkowski (AZS) 1:23, 4) Pawełczyk (AZS) 1:26,

198 m kl.: 1) Olejniczak (K) 3:24,4, 2) Zajączkowski (AZS) 3:24,5, 3) Korytowski (K) 3:28,8, 4) Pawełczyk (AZS) 3:38,6,

88 m grzb.: 1) Bors (AZS) 1:24, 2) Adamczyk (K) 1:24,4, 3) Jankowiak (K) 1:37, 4) Paterski (AZS) 2:00.

Wszystkie konkurencje wygrała doskonale zapowiadająca się zawodniczka szczecińska Kochańska.

Panie: 88 m kl.: 1) Kochańska (AZS) 1:21,8, 2) Gawrońska (AZS) 1:40, 3) Bielecka (K) 1:45,2, 4) Pałaszkiewicz (K) 2:07,2,

88 m grzb.: 1) Kochańska (AZS) 1:39,2, 2) Gawrońska (AZS) 1:45,3) 3) Bielecka (K) 1:46,1,

88 m dow.: 1) Kochańska (AZS) 1:17,2, 2) Bielecka (K) 1:31,0, 3) Gawrońska 1:43.6, 4) Pałaszkiewicz 2:10.

Sztafeta mężczyzn 5 x 44 dow. wygrał AZS 2:25,1.

W. Gołębiewski

Rękawica, zdjęta z pomnika

II.

W POPRZEDNIM odcinku wspomnieliśmy, że około 1848 roku tytuł mistrza Ameryki zdobył John Morrisey, zwyciężając Yankee Sullivana. Nowa postać boksu amerykańskiego jest bodaj jeszcze charakterystyczniejsza, niż poprzednia. Sullivan był zwykłym rzezimieszkiem, który w końcu zginął od noża rywalizującej z nim bandy. Morrisey... został członkiem kongresu Stanów Zjednoczonych!

Zacznijmy jednak od początku. [illegible] John Morrisey rozpoczął karierę życiową od stanowiska chłopca okrętowego na statku rzecznym. [illegible] jednak znudziła mu się ta praca i zaczął szukać łatwiejszego chleba. Obdarzony doskonałymi warunkami fizycznymi, bez[illegible] i pozbawiony skrupułów, został z czasem agentem jednego z domów noclegowych dla immigrantów, którzy w tym czasie napływali masowo do USA. Jego praca polegała na tym, by naganiać możliwie największą ilość immigrantów do domu noclegowego, w którym pracował. W Nowym Jorku istniały jednak konkurencyjne zakłady. One również miały swych agentów, wybieranych z pośród najsilniejszych i najbardziej awanturniczych jednostek. W tych warunkach o kłótnię i bójkę nie było trudno.

Morrisey rozprawiał się kolejno z konkurentami, aż na placu boju pozostał jeden, najsilniejszy, który nie chciał ugiąć się przez pięściami dawnego chłopca okrętowego. Musiało oczywiście dojść do decydującej walki. Ów drugi awanturnik, o nazwisku Mc Cann, spotkał raz Morriseya w barze na Broadwayu. Zaczęło się od ordynarnych epitetów, a skończyło na jeszcze ordynarniejszej bójce.

WALKA WŚRÓD ROZŻARZONYCH WĘGLI

Mc Cann był ogromnym mężczyzną, dla którego dzika walka na gołe pięści nie była nowością. Dwaj antagoniści szamotali się po sali, aż wreszcie przewrócili żelazny piec. Na podłogę posypały się rozżarzone węgle. Wtedy Mc Cann rzucił Morriseya na ziemię, przygniótł mu plecy do palącego się węgla i bijąc, gdzie popadło, chciał po prostu zapalić rywala. Morrisey wyrwał się wreszcie i mimo straszliwego bólu wywołanego dużymi oparzeniami pleców, potrafił po dalszej walce pobić rywala tak, że ten bez zmysłów runął na ziemię. Od tej chwili Morrisey panował już niepodzielnie w Nowym Jorku, ale wkrótce jego awanturnicza natura zapragnęła nowych przygód.

W 1850 r. rozpoczęła się w Kalifornii gorączka złota. Wraz z setkami ludzi, dla których lekki zarobek był jedynym sensem życia, Morrisey powędrował na zachód. Tu jednak nie bawił się w grzebanie za złotym piaskiem. Zaprawiony do walk, rozpoczął karierę zawodowego boksera. Naturalne warunki, młodość i wielka wytrzymałość przyczyniły się do wielu kolejnych sukcesów, aż wreszcie powstało pytanie, czy mistrz Sullivan mógłby oprzeć się ciosom młodego osiłka.

Po wielu targach i pertraktacjach, obie strony zgodziły się na rozegranie walki o tytuł. Do spotkania doszło w 1853 roku w Bostonie. Każdy z zawodników złożył po 1.000 dolarów, zwycięzca miał zabrać całą sumę.

Pierwszy okres walki wykazał zdecydowaną przewagę starego mistrza, który, mając kolosalne doświadczenie z dziesiątek poprzednich spotkań, trafiał przeciwnika jak chciał. Twarz Morriseya zlana była krwią, na ciele widniały ślady wielu ciężkich uderzeń. A mimo to młody konkurent nie padał na ziemię. Nadludzka wprost wytrzymałość pozwalała mu na przetrwanie najgorszych ataków Sullivana. Stary mistrz zaczął wreszcie okazywać oznaki zmęczenia. Wyczerpał go ciągły atak i setki ciosów, jakimi częstował Morriseya.

BITWA NA RINGU

W 37 rundzie niedawny poszukiwacz złota postanowił zmienić taktykę. Chwycił Sullivana wpół i przycisnął go do lin tak, że stary mistrz, przegięty do tyłu, zaczął tracić oddech. Może straciłby przytomność, a może dzika siła Morriseya pozbawiłaby go życia, ale na szczęście sekundanci mistrza wskoczyli na ring i rozdzielili walczących. Pomocnicy Morriseya nie pozostali dłużni. Oni też wskoczyli między liny i obie partie rozpoczęły bójkę. Na ringu zakotłowało się od kilku walczących. Jeden z sekundantów Sullivana dostał się w ręce znacznie silniejszego sekundanta Morriseya — Gardnera. Krzyki o pomoc ściągnęły starego mistrza, który ujmując się za swym sekundantem rozpoczął bójkę z Gardnerem. W międzyczasie Morrisey powrócił do swego rogu, a sędzia spotkania Allaire wydał komendę „czas". Sullivan, rozogniony bójką, nie usłyszał komendy i dalej okładał Gardnera.

Wtedy sędzia wydał jedyną chyba w historii boksu decyzję: zwyciężył Morrisey przez dyskwalifikację, gdyż Sullivan nie stawił się na środku ringu w przepisanej po komendzie „czas" ilości sekund!

Mistrz Morrisey, jak już widzieliśmy, z niejednego pieca jadał chleb. Tytuł najsilniejszego człowieka Ameryki postanowił więc wykorzystać i do innych celów. Czy warto męczyć się w ciężkiej walce o kilka nawet tysięcy dolarów, skoro można zarobić łatwiej i szybciej?

(D. c. n.)

W Lidze kosza prawdziwa sensacja

Cracovia zwycięża Kolejarza Poznań

BŁYSKAWICZNY i skuteczny rewanż wzięła w Lidze Koszykowej Spójnia łódzka nad swym niedawnym pogromcą Kolejarzem z Ostrowa. Również ŁKS Włókniarz pomścił poniesioną w Ostrowiu porażkę, gromiąc Kolejarzy w drugim meczu 56:35. W sumie więc gościnne występy w Łodzi przyniosły ostrowianom dwie wysokie porażki. Również wyjazd Kolejarza Poznań do Krakowa nie wypadł najlepiej. Kolejarze wygrali wprawdzie z Gwardią (Kraków), ale zademonstrowali słaby poziom, a w drugim meczu z Cracovią grając jeszcze słabiej, stracili punkt. Po niedzielnych rozgrywkach góra tabeli nie zmieniła zupełnie układu, a tylko w dole notujemy małe przegrupowania.

TABELA

1. Spójnia Gdańsk	(1)	11	10:1	469:355
2. Kolejarz Pozn.	(2)	14	10:4	643:557
3. AZS Warszawa	(3)	12	9:3	604:453
4. Spójnia Łódź	(4)	11	9:2	644:532
5. Gwardia Kr.	(5)	11	6:5	432:386
6. Zw. Warta P.	(6)	13	6:7	529:576
7. ŁKS Włókn.	(7)	12	5:7	584:571
8. Kolejarz Toruń	(9)	13	4:9	596:626
9. Kolejarz Ostr.	(8)	12	4:8	376:497
10. Ogn. Cracovia	(11)	10	3:7	374:412
11. AZS Kraków	(10)	11	3:8	333:431
12. Stal Świętochł.	(12)	10	1:9	373:533

PEWNE ZWYCIĘSTWO AZS WARSZAWA

WARSZAWA, 29.1 (Tel. wł.). AZS W-wa — Zw. Warta Poznań 66:32 (24:14). Już pierwsze minuty gry zawiodły licznie zebraną publiczność. Obie drużyny złożone prawie wyłącznie z młodych zawodników, zamiast popisać się nowoczesną koszykówką, nawet w zmniejszonym wydaniu, zastosowały grę wybitnie pozycyjną — bez szybkości. Celowała w tym zwłaszcza Warta, która na dobitek nie przeprowadzała nawet zmian pozycji między obrońcami. Wprawdzie czym bliżej było końca meczu i nawet jeszcze w I połowie, gra się ożywiła, nabrała szybkości, przede wszystkim dlatego, że akademicy uzyskawszy zdecydowaną przewagę zaczęli grać mniej ostrożnie. Ogólne jednak wrażenie po tym spotkaniu nie może być zwłaszcza dla Warty pozytywne.

Warciarze, z których trudno specjalnie kogoś wyróżnić, nie przypadli do gustu publiczności przez zbytnie szafowanie rękami w starciach z przeciwnikiem, akademicy grali natomiast bardziej fair.

Zwycięstwo AZS-u mogło być jeszcze wyższe, gdyby nie słabą dyspozycja strzałowa i nerwowość Kamińskiego. Zaprzepaścił on w I poł. szereg murowanych sytuacji podkoszowych.

Przebieg gry był dość jednostronny, goście ani razu nie zdołali poważnie zagrozić AZS-owi.

Najlepszym graczem na boisku był Bartosiewicz a oprócz niego z AZS-u — wyróżnić należy Nicińskiego i Dobruckiego. Grą Warty dyrygował Dylewicz a lepsze od swych kolegów momenty miał jeszcze Klewenhagen.

Punkty dla AZS zdobyli: Kamiński 18, Bartosiewicz — 18, Niciński i Dobrucki — po 10, Popławski M. — 5, Popławski Z. — 4 i Olesiewicz — 1; dla Warty: Dylewicz 8, Kubicki — 2, Klewenhagen — 4. Wybieralski — 8. Szymura — 4 i Golimowski 6

Sędziowali Seifert (Kraków) i Pachla (Warszawa).

SENSACJA W KRAKOWIE
CRACOVIA WYGRYWA Z KOLEJARZEM POZNAŃ

KRAKÓW, 29.1 (Tel. wł.). Kolejarz (Poznań) — Gwardia 44:42 (24:12). Kolejarz (Poznań) — Cracovia 38:41 (16:20).

Papierowe szanse przemawiały za zwycięstwem Gwardii i porażką Cracovii w meczach przeciwko poznańskiemu Kolejarzowi. Jak widzimy stało się odwrotnie. Ile o tym zadecydował układ spotkań, w którym na pierwszy ogień poszli gwardziści trudno ocenić. Trudno także ocenić w jakim stopniu respekt przed groźną piątką Kolejarza: Śmigielski, Matysiak, Grzechowiak, Kolaśniewski i Jarczyński osłabił bojowość młodych gwardzistów faktem jest jednak, że zagrali oni do przerwy grubo poniżej swych możliwości i dali się w tym czasie zdublować przeciwnikowi.

Po przerwie udało się Gwardii wydatnie odrobić dystans, ale na wyrównanie brakło już czasu. W tym okresie Kolejarze grali ostro, protestowali bez uzasadnionej przyczyny. Poziom zawodów po przerwie był jednak lepszy.

Punkty dla zwycięzców, u których wyróżnili się: Grzechowiak, Kolaśniewski i Jarczyński zdobyli: Kolaśniewski 17, Grzechowiak 12, Matysiak 8, Fęglerski 5 i Jarczyński 2. Dla Gwardii: Dąbrowski 16, Kowalówka 9, Arlet i Pawlik po 6, Wójcik i „Asiu" po 2 i Paszkowski 1.

Sędziowali Twardo z Warszawy i J. Seifert zamiast Czekalskiego (Łódź), który spóźnił się o godzinę na ten mecz.

W drugim meczu Kolejarzowi tylko raz jeden udało się zdobyć prowadzenie przez strzelenie pierwszego kosza. Później Cracovia była stale w przewadze, a grając równie ambitnie jak dobrze taktycznie uzyskała zasłużone zwycięstwo. Największy w nim udział mieli Laska, Pacuła i młodszy Ciesielski, z których pierwszy zdobył 9 pkt. i dwaj następni po 8. Pozostałe zdobyli: Łudzik 6, oraz Ciesielski I i Bętkowski po 5.

Dla Kolejarza strzelcami byli: Grzechowiak 13, Kolaśniewski 11, Jarczyński 8, Matysiak 3, Fęglerski 2 i Bajer 1.

Sędziowali: Twardo i Czekalski.

KOLEJARZ TORUŃ ZNÓW ZWYCIĘŻA

TORUŃ, 28.1 (Tel. wł.). Kolejarz (Toruń) AZS (Kraków) 57:29 (24:14).

Zespół AZS zaprezentował się w Toruniu bardzo słabo. Goście mieli w swoim zespole tylko jednego pełnowartościowego zawodnika, którym był groźny strzelec Kozdrój. Toruńczycy poczynili kilka zmian w swojej drużynie, które wyszły im na dobre. Rutynowany Zbigniew Stefanowicz został cofnięty do obrony przez co zagrania defensywne toruńczyków uległy dalszemu scementowaniu. Gliński przeszedł do ataku, gdzie był najlepszym strzelcem w tym meczu. Drużyna toruńska wykazała znaczną poprawę w rzutach, przewyższała AZS pod każdym względem i ani przez chwilę nie oddała inicjatywy w ręce gości.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Gliński 19, Frankiewicz 13, Lech Stefanowicz 11, Koszecki 8, Karczewski 5, Betlejemski 1. Dla pokonanych: Kozdrój 14, Wołowiec 4, Lipiński 4, Łysakowski 3, Obuchowicz 2 i Kowalski 2. W sumie mecz był na słabym poziomie.

Sędziował mgr Kowalski i Balcer z Poznania. Widzów około 1.500.

REWANŻ ŁODZIAN NAD KOLEJARZEM OSTRÓW

ŁÓDŹ, 29.1 (Tel. wł.). Kolejarz (Ostrów) przegrał wysoko z łódzką Spójnią 43:64 (15:27). Goście byli zespołem o klasę gorszym. W pierwszej połowie meczu Spójnia prowadziła już 14:1. Po przerwie gospodarze wypróbowywali młodych zawodników i to pozwoliło Kolejarzowi nadrobić dużą różnicę punktów. W drużynie zwycięzców wyróżnił się Pawlak, który zdobył 33 pkt.

Sędziowali: Ujma (Warszawa) i Piotrowski (Kraków).

W niedzielę ŁKS Włókniarz bez większego wysiłku zmusił Kolejarzy do kapitulacji, wygrywając z nimi 56:35 (25:14). Gra nie ciekawa i pozbawiona emocji, ponieważ przez cały czas gospodarze prowadzili z różnicą kilku punktów. Jedynie po zmianie stron gra ożywiła się, gdy gościom udało się po kilku strzałach zdobyć punkty. Wynik 28:27 trwał jednak krótko. Gospodarze ponownie przejęli inicjatywę w swe ręce, kończąc mecz wysokim zwycięstwem.

Punkty zdobyli dla zwycięzców: Maciejewski 17, Żyliński 11, Barszczewski 9, Ulatowski 8, Kozłowski 6, Waligórski 3, Wiśniewski 2. Dla pokonanych: Kolaśniewski II i Gręda po 9, Słupianek 7, Garbarek 5, Sitek i Cieluch po 2 oraz Sitarek 1. Sędziowali: Piotrowski (Kraków) i Ujma (Warszawa).

ZWYCIĘSTWO LIDERA TABELI

GDAŃSK, 29.1. (Tel. wł.) — Spójnia Gdańsk — AZS Kraków 39:11 (13:9).

W pierwszej połowie gra stała na słabym poziomie. Zespół krakowski zupełnie zablokował napad gospodarzy, nie dopuszczając ich do strzału.

W spotkaniu tym zanosiło się na grubą sensację, gdyż w pierwszych minutach AZS narzucił bardzo silne tempo, prowadząc 8:0. Technicznie lepsi zawodnicy Spójni powoli wyrównali, zapewniając sobie do przerwy nieznaczną przewagę. W drugiej połowie goście opadli z sił, a grający w silnym tempie koszykarze Spójni rozpoczęli bombardowanie przeciwnika. W drugiej połowie AZS uzyskał jedynie 2 pkt. „z osobistych".

Łupem punktowym podzieli się w Spójni: Lelonkiewicz 15, Wójtowicz 11, Markowski I — 7 oraz Markowski II i Brzozowski — po 3. Dla AZS: Kozdroj — 7, Łysakowski — 2 oraz Helocher — 2.

Lotnicy na nartach i lodzie

ZAKOPANE. W dalszym ciągu zimowych mistrzostw wojsk lotniczych odbył się slalom-gigant z Gubałówki. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegała się o odznakę zjazdową PZN. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częściowe oblodzenie trasy. Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski — 2:39,5, przed Horzempą — 2:43,0 i Wójcikiem — 2:44,5.

W zawodach łyżwiarskich, w jeździe figurowej startowało 22 lotników: 1) Sosiński, 2) Bieranowski, 3) Ziemba.

Jako ostatnie konkurencje rozegrano turniej pingpongowy oraz finały turnieju hokejowego. W turnieju pingpongowym pierwsze miejsce zajął kpt. Charliński, 2) ppor. Mazurek, 3) ppor. Olszycki. W grze podwójnej zwyciężyli kpt. Charliński i por. Wojewódzki.

Koszykarki ukończyły mistrzostwa

Spójnia Mar. — Kol. Polonia 32:19

W OSTATNIM spotkaniu o mistrzostwo stolicy koszykarki Spójni Mar. pokonały Kol. Polonię 32:19 (20:11).

Poziom spotkania był średni, oba zespoły nie wykazały swych pełnych umiejętności jakimi rozporządzają. Zawiodła zwłaszcza dyspozycja strzałowa, mimo że Spójnia zaprodukowała kilka ładnych zagrań, zakończonych celnymi strzałami. Akcje Polonistek ograniczały się raczej do strzałów z półdystansu, w których celowała zwłaszcza Jaźnicka, jednak ze szkodą dla własnej drużyny, gdyż doprowadzenie gry do pozycji podkoszowych mogło dać Polonii większe możliwości uzyskania lepszego rezultatu.

Spójnia — mistrz Polski z 1948 i 1949 r., która po raz trzeci z rzędu zdobyła mistrzostwo Warszawy, mimo braku Tkaczyk, była zespołem bezwzględnie lepszym i zbytnio się nie wysilając wygrała zasłużenie.

W mistrzowskim zespole wyróżniły się Rogowska, Kowalczyk i Dziak, w Polonii, jak zwykle Jaźnicka i Kamecka, które tym razem zdołały się ustrzec przed opuszczeniem boiska za 4 przewinienia osobiste— co ostatnio było już prawie regułą.

Spotkanie powyższe decydowało już nie o tytule mistrza, który jeszcze tydzień temu, po zwycięstwie AZS nad Polonią był przesądzony na korzyść Spójni a o drugim miejscu w tabeli. Ewentualne bowiem zwycięstwo Polonistek dawało im wicemistrzowski tytuł — o tyle ważny, że regulaminowo uprawnia on do startowania w rozgrywkach półfinałowych mistrzostw Polski (oprócz drużyny mistrza). Porażka Polonii spowodowała, że drugie miejsce w tabeli, zresztą zupełnie zasłużenie choć tylko lepszym stosunkiem koszy, zdobyły koszykarki AZS-u.

Przypuszczać jednak należy, że Polonia zostanie przez PZKS jako trzecia drużyna stolicy, również dopuszczona do tych rozgrywek — co jej się słusznie należy.

Punkty dla Spójni Mar. zdobyły: Rogowska — 12, Dziak — 8, Kowalczyk — 6 oraz Wojewódzka, Parszniak i Pachlowa po 2; dla Polonii: Kamecka — 8, Jaźnicka — 5, Peters L. — 4 i Nowachowicz 2 punkty.

Sędziowali — Szymański i Szeremeta.

Ostateczna tabelka mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Spójnia Mar.	4	4:0	146: 86
2) AZS W-wa	4	1:3	116:142
3) Kol. Polonia	4	1:3	99:133

W mistrzowskim meczu drużyn męskich Spójnia Mar., po ciekawej i wyrównanej grze, wygrała z AZS I B 33:30 (16:21). W pierwszej połowie meczu ambitny zespół akademików uzyskał przewagę, jednak lepsza technicznie drużyna Spójni przejęła po przerwie inicjatywę. Na 3 min. przed końcem meczu wynik brzmiał 30:30, jednak końcowy zryw Spójni przyniósł jej zasłużone zwycięstwo.

Zapaśnicy Stali N. Bytom dogonili Związk. Skrę

CZWARTA niedziela ligowa zapaśników przyniosła warszawskiemu Związkowcowi Skrze remis z poznańskim Kolejarzem, co przy równoczesnym wysokim zwycięstwie Stali Nowy Bytom zrównało warszawian z nowo-bytomianami w tabeli zarówno pod względem zdobytych punktów meczowych, jak i w poszczególnych walkach.

Gwardia łódzka uzyskała zwycięstwo nad wrocławską Stalą, przy czym 2 pkt. zdobyła bez walki. W meczu krakowskim pomiędzy miejscowym Związkowcem Legią i mysłowicką Stalą, niespodzianką była porażka Wrony, co jednak nie odebrało zwycięstwa drużynie mysłowickiej.

Stal Nowy Bytom powtórzyła rekord Związkowca Skry, zwyciężając do „zera" najsłabszą zresztą drużynę ligową, bydgoską Gwardię.

TABELA

1) Związk. Skra W-wa	4	7:1	22:10
2) Stal Nowy Bytom	4	7:1	22:10
3) Kolejarz Poznań	4	6:2	18:14
4) Związk. Siła Mysł.	4	6:2	18:14
5) Gwardia Łódź	4	4:4	17:15
6) Związk. Legia Kr.	4	2:6	15:17
7) Stal Wrocław	4	0:8	12:20
8) Gwardia Bydgoszcz	4	0:8	4:28

REMIS ZWIĄZKOWCA SKRY Z KOLEJARZEM

W Warszawie miejscowy Związkowiec Skra zremisował z Kolejarzem Poznań 4:4.

Wyniki: w muszej spotkali się Rokita (W) i Nikodemski. Popularny Antoś atakuje z miejsca i już w 1 min. przeprowadza przeciwnika w tylny pas, następnie trzyma go w pozycji parterowej, a w 1 min. 50 sek. kładzie go na łopatki. W koguciej — Kronberg (W) przegrał z Grządzielewskim. Poznaniak szybką kontrą uwolnił się z parteru; w 4 min. 47 sek. Grządzielewskiemu dobrze wychodzi rzut biodrowy i przez złamanie mostu kładzie Kronberga na łopatki. W piórkowej spotkali się dwaj starzy rutyniarze: Sawka (W) i Kauch. Zwyciężył na punkty warszawianin. W lekkiej walczyli Wiciak z Jakubowiczem; w ciągu pierwszych 6 min. nie zaznaczyła się przewaga żadnego z zawodników, następnie po losowaniu Wiciak przechodzi do przymusowego parteru, gdzie uzyskuje lekką przewagę. Po zmianie Jakubowicz z powodzeniem kontruje, wyrównując. Lekka przewaga Wiciaka w pozycji stojącej powinna była zapewnić mu zwycięstwo, ale sędziowie ogłaszają zwycięstwo Jakubowicza.

W półśredniej, po bezpunktowej w pierwszym starciu walce, kiedy do przymusowego parteru dostaje się Mielczak (P), warszawianin Markowski, nie daje mu chwili wytchnienia; w końcówce przewagę uzyskuje Mielczak, wygrywając walkę na punkty. W średniej Reda (W) pokonał Krawczyka; cenne 3 pkt. uzyskał warszawianin wówczas, kiedy poznaniak był w przymusowym parterze. W półciężkiej Syrecki (W) przegrał z Nowaczykiem. W ciężkiej Szajewski (W) rozłożył Leitgebera na łopatki w 3 min. 3 sek.

O ZWYCIĘSTWIE ZDECYDOWAŁA W. PIÓRKOWA

ŁÓDŹ, 29.1. (Tel. wł.) Łódzka Gwardia pokonała wrocławską Stal 5:3. Wyniki: (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii) musza — Bednarek zmierzył się z młodym, utalentowanym ślązakiem Gorgolem. Taktyka i technika wzięły tu górę i łodzianin wygrał na punkty. W koguciej Nowak w 11 min. 20 sek. przegrał ze Smulem przez złamanie mostu. W piórkowej Ignaszewski w 10 min. 35 sek. przygwoździł do maty Koniecznego przez złamanie mostu z przymusowego parteru. W lekkiej walka trwała 5 min. 8 sek. Świętosławski przerzutem przez ramię położył na łopatki Oleksińskiego. W półśredniej Kromer przegrał z Kryszmalskim Edm. W średniej Matusiak po ładnej walce wygrał z Barłogiem. W półciężkiej Lenart w 6 min. 20 sek. zwyciężył Majewicza. W ciężkiej Kawał przegrał na punkty z Teodorem Kryszmalskim.

PORAŻKA WRONY

KRAKÓW, 29.1. (Tel. wł.) Związkowiec Siła Mysłowice — Związkowiec Kraków 5:3. Niczym nieusprawiedliwiona nieobecność na starcie Bajorka przechyliła szanse zwycięstwa na korzyść mysłowiczan, których zawodnik Ziętek zdobył łatwo, bo w. o. punkt w wadze półciężkiej. Punkt ten choćby tylko z racji rutyny Bajorka powinien przypaść gospodarzom. Mieli oni najlepszych zawodników w Świderskim, Ryszcie i Strużyku. Ostatni górując przez cały czas nad przeciwnikiem przegrał w ostatnich sekundach 15-to minutowej walki przez położenie na łopatki.

W zespole drużynowego mistrza Polski najlepszymi byli: doskonały technicznie Tobola i Gołaś, który walkę ze Zmarzem rozstrzygnął w półtorej minuty, zmuszając krakowianina do poddania się.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy śląscy): musza — Wrona przegrał w 3 min. ze Świderskim; kogucia — Gądzik zdobył punkt w.o. wskutek nadwagi Gibasa, (walka towarzyska zakończyła się zwycięstwem Gądzika); piórkowa — Tobola — pokonał w 11 min. Rysztę, lekka — Szklorz zwyciężył Strużyka; półśrednia — Nawrot uległ Gresowi; średnia — Gołaś pokonał Zmarza; półciężka — Ziętek zdobył punkt w. o.; ciężka — Urgacz przegrał z Głowiakiem.

W BYDGOSZCZY DO „ZERA"

BYDGOSZCZ, 29.1 Stal (N. Bytom) — Gwardia (Bdg.) 8:0. Niekompletny zespół Gwardii również w czwartym spotkaniu ligowym uległ zdecydowanie silnej drużynie Stali 0:8. Goście prowadzili przed meczem 2:0 z uzyskanych w. o. w w. koguciej i ciężkiej.

Wyniki (na I m. Stal): w muszej Zuber w 8 m. przez złamanie mostka pokonał Chabowskiego; w koguciej Kiszel w walce towarzyskiej w 5 m. położył na łopatki Czajkowskiego. Najładniejszą walkę stoczyli w piórkowej Marcok z Betańskim. Młody Gwardzista bronił się dzielnie przed atakami rutynowanego Ślązaka, który po 15 m. emocjonującej walce uzyskał jednogłośne zwycięstwo punktowe. Kusz w w. lekkiej w 6,5 m. przerzutem przez biodro zwyciężył Rezińskiego II.

W półśredniej Kuligowski I położył na łopatki Rezińskiego I w 5 m., w średniej Kuligowski II ledwie w 45 sek. przygwoździł do maty Ciebego. Zgryzkowi w półciężkiej poddał się z powodu kontuzji w 4,5 m. Wierciński. Borkowy w ciężkiej zdobył punkty w. o.

„Kopciuszek" przegrał z Legią 3:13

MECZ o wejście do II ligi bokserskiej między Legią i Kolejarzem Olsztyn nie ściągnął do sali Ogniska zbyt wielu widzów. Oba zespoły nie odgrywają w I grupie poważniejszej roli, a walka toczyła się tylko o III miejsce w tabeli. Zwyciężyła Legia 13:3.

Olsztyn w boksie polskim jest prawdziwym kopciuszkiem. Nigdy jeszcze jego reprezentanci nie potrafili wywalczyć sobie miejsca na listach 10 najlepszych bokserów, chociaż właśnie niedzielne spotkanie wykazało, że jeden olsztyniak zasługuje na to wyróżnienie. Jest nim 24-letni Wójcikiewicz, bokser wagi półciężkiej, który na 24 stoczone walki zanotował jeden poważny sukces, jakim było zwycięstwo nad Rudzkim, a w dwudziestej piątej pokonał zdecydowanie Rysia (Legia), który już od kilku lat startuje z powodzeniem w najcięższych kategoriach.

TALENT Z BOŻEJ ŁASKI

Wójcikiewicz, walczący z odwrotnej pozycji, dysponuje bardzo silnym lewym prostym i wielką ambicją. Nie wiele jeszcze umie, nie potrafi tańczyć w ringu, o kontrach tylko słyszał, że coś takiego istnieje, ale jest naprawdę wspaniałym materiałem i byłoby dobrze, gdyby PZB zainteresował się nim.

W meczu z Rysiem odniósł zdecydowane zwycięstwo głównie dzięki potężnym dyszlom, którymi rozbijał gardę wojskowego.

W sumie spotkanie wygrała Legia 13:3, a tym samym zajęła pewne trzecie miejsce w grupie I-ej.

Wyniki: w muszej Szulim (L.) pokonał przez tko w I r. Kopisa (K), w koguciej Kubowicz (L) zdobył 2 pkt. wo., gdyż jego przeciwnik Michalski miał 300 gr. nadwagi.

W piórkowej Kwiecień (L) zremisował po żywej walce z Zazdrościńskim (K), w lekkiej Żygliński (L) znokautował już w I r. Mikołajewskiego (K), w półśredniej Kwaśniewski (L) pokonał przez tko. w II r. Szewczykowskiego (K), w średniej Masiarek (L) wygrał wo., gdyż lekarz nie dopuścił do walki Rudzińskiego (K), w półciężkiej Ryś (L) przegrał na pkt. z Wójcikiewiczem (K) i w ciężkiej Gościański (L) znokautował w I r. ciosem w żołądek Zalewskiego (K).

ZŁE WARUNKI

Bokserzy olsztyńscy skarżyli się nam po meczu na warunki, w jakich pracują. Jedyna, będąca w ich dyspozycji sala do treningów nie jest opalana, nic więc dziwnego, że w okresie silnych mrozów nie było mowy o jakiejkolwiek racjonalnej zaprawie.

Młodzież olsztyńska garnie się do boksu, kluby jednak nie dysponują ani odpowiednimi trenerami, ani też salami treningowymi. W tych warunkach trudno jest oczekiwać od pięściarzy olsztyńskich przyjemnych niespodzianek. (gw).

LUBLINIANKA — GWARDIA (RZESZÓW) 10:6

RZESZÓW, 29.1 (Tel. wł.). *Lublinianka — Gwardia (Rzeszów) 10:6.* W zawodach bokserskich o wejście do I Ligi Lublinianka umocniła pozycję, stając się prawie pewnym mistrzem grupy I. Walki stały na dobrym poziomie, przy czym zawodnicy Lublinianki odznaczali się lepszym przygotowaniem technicznym i lepszą kondycją.

Wyniki (na I m. zawodnicy Lublinianki): w muszej Kukier wygrywa wysoko z Leszczycem, w koguciej Baran odnosi nieznaczne zwycięstwo nad Jabłońskim. W piórkowej Choina został zdyskwalifikowany w 3 r. w walce z Dobrosielkim. W lekkiej Kazimierczak odniósł zwycięstwo nad zdyskwalifikowanym w 3 r. Krowiakiem. W półśredniej Zieliński przegrał wysoko z dobrze zapowiadającym się Wiszem. W średniej Trzęsowski wygrywa przez tko. w 3 r. z Kościółkiem. W półciężkiej Kotkowski oddaje punkty w. o. Kaczorowskiemu z powodu niedowagi. W ciężkiej Stec wygrał na skutek poddania się w 2 r. Borka.

Widzów ponad 3 tys. Sędziowali: w ringu Fedorowicz (Śl.), na punkty Bogdanowicz (Kr.), Łukaszewski (Śł) i Łakomski (W-wa). (Dr)

GRUPA I

1) Lublinianka	3	6	35:13
2) Gwardia, Rzeszów	3	4	29:19
3) Legia, Warszawa	3	2	25:23
4) Kolejarz, Olsztyn	3	0	7:41

GWARDIA (WR) — BUDOWLANI (MYSŁ.) 12:4
WOCKA NIE MÓGŁ ZNALEŹĆ BUTÓW

WROCŁAW, 29.1 (Tel. wł.). *Gwardia (Wr.) — Budowlani (Mysl.) 12:4.*

Wyniki (na I m. gwardziści): w muszej Kasperczak wygrał w. o., gdyż lekarz zabronił startować Zadorze, w koguciej Kargol wygrał z Breklerem II, w piórkowej Kaflowski przegrał z Brzezińskim, w lekkiej Symonowicz wygrał z Breklerem I, w półśredniej Kupisz przegrał z Maciejewskim, w średniej Brzezicha wygrał z Koziołem, w półciężkiej Urbanowicz wygrał przez tko. w 2 r. z Kurdzielem, a w ciężkiej Klimecki wygrał w. o., gdyż sędzia ringowy nie dopuścił Wockę do walki z powodu braku obuwia. (Czy to nie jest niedbalstwo klubu? przyp. Red.).

Walki prowadził Twardowski (Ł). Punktowali: Bielewicz (Pozn.), Sikorski (Ł) i Misiorny (Pozn.).

Goście stracili 4 pkt. bez walk, gdyż Zadora uległ wypadkowi przy pracy w Mysłowicach i lekarz nie dopuścił go do walki. Wocka nie mógł znaleźć butów rozmiaru 45 i wyszedł na ring w skarpetkach (!). Z faktem tym nie chciał się zgodzić sędzia, ogłaszając w. o. dla Klimeckiego. Z 6 walk, 5 było na dobrym poziomie. Jedynie walka w średniej odbiegała od pozostałych. W drużynie Budowlanych doskonale zaprezentowali się Brzeziński i Maciejewski, demonstrując boks w najlepszym wydaniu. Zespół Gwardii był wyrównany.

GRUPA III

1) Gwardia, Wrocław	2	4	23: 7
2) Budowlani, Mysłowice	2	2	18:14
3) Gwardia, Kraków	2	0	5:25

SPÓJNIA (TCZEW) — ZWIĄZKOWIEC (CH) 10:6

TCZEW, 29.1 (Tel. wł.). W meczu o wejście do II Ligi Spójnia (Tczew) pokonała na swoim terenie Związkowiec (Chełmża) 10:6. Przyczyną porażki była dyskwalifikacja Palińskiego w półciężkiej, który zadał zbyt niskie uderzenie Grzywaczowi.

Wyniki techniczne (na I m. gospodarze): Justka po najładniejszej walce dnia wypunktował Sylwestra, w koguciej Gelbar przegrał z Zielińskim, w piórkowej Serafin wygrał w 3 starciu przez dyskwalifikację z Palińskim II.

Na dobrym poziomie stała walka w lekkiej, w której Renas przegrał nieznacznie z Wąsikiem. W półśredniej Gwizdalski uległ na punkty Nitzlerowi. W średniej Rogalski, po wyrównanej walce, wypunktował Dormowicza. W półciężkiej Grzywacz wygrał w drugim starciu na skutek dyskwalifikacji Palińskiego W ciężkiej Słowikowski zdobył dla Spójni punkty w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika.

W ringu sędziował Derda (Poznań) Publiczności 2 tys.

GRUPA IV

1) Związkowiec, Chełmża	2	2	20:17
2) Spójnia, Tczew	2	2	16:16
3) Gwardia, Koszalin	2	2	12:20

ELIMINACJE GIMNASTYCZEK CSR

Z udziałem 35 najlepszych zawodniczek CSR odbyły się w Pardubicach eliminacyjne zawody gimnastyczne, przed mistrzostwami świata. Zawody wykazały wysoki poziom uczestniczek eliminacji, które wg zdania czechosłowackich fachowców, są już doskonale przygotowane do mistrzostw.

W eliminacjach zwyciężyła Honcova 95,9 pkt. przed Splichalovą — 93,31 pkt. i Silhanovą — 92,79 pkt.

Przed wyjazdem do Bazylei, gdzie odbędą się tegoroczne mistrzostwa świata, 15 najlepszych gimnastyczek zgrupowanych będzie jeszcze na obozie kondycyjnym w Pradze.

Odpowiedzi Redakcji

Zygmunt Pastornak, Otwock. Mecz piłkarski Polska — Węgry, odbył się w r. 1948 w Warszawie, zakończył się wynikiem 2:6 (1:3).

Stanisław Słupecki, Płock. 1. Jak wyżej. 2. Rekordy świata w chodzie: 5.000 m — Hardmo (Szwecja) 20:26,0; 10 km—Hardmo (Szwecja) 42:39,6; 15 km — Paraschivescu (Rumunia) 1;08:28,0; 30 km — Liepaskalis (ZSRR) 2;28:32,4; 50 km — Whitlock (Anglia) 4;30:41,0. Najlepszy wynik w maratonie uzyskał Nurmi (Finlandia) 2;36:54,6.

3. Dotychczas odbyło się 18 międzypaństwowych meczy lekkoatletycznych polskiej reprezentacji kobiecej.

SKS Sokół, Mała Wieś. W Klasie Państwowej punktuje się zwycięstwo — 3 pkt., remis — 1 pkt., porażka 0 pkt. 2. Powieść może być zmyślona, ale 3 zeszyty to nieco za mało. Za pozdrowienia dziękujemy.

Janusz Matusewicz, Szczecinek. Wysłaliśmy.

Władysław Białkowski, Żeberdowo. Jak wyżej.

Stanisław Mocydlarz, Wrocław. Mecz o wejście do ligi Lechia — Szombierki odbył się 12 września 1948 r. w Gdańsku i zakończył się zwycięstwem Lechii 4:1 (1:0).

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska [illegible]
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
skrz. poczt. 181
Administracja (dział pronumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.20-26
Konto P. K. O. I — 3025
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalnie . . . . zł 300
po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. [illegible]
Nr I — 3025
Przy każdej wpłacie należy podać [illegible] kładnie cel wpłaty na odwrocie prze[illegible]
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = [illegible]
Złożono w Drukarni ZMP, Wa[illegible]
Odbito w Drukarni „Czytelnik" N[illegible]
B-97557

Atak śląskich „kombinatorów"



J. D. Krzeptowski

mistrz Polski w kombinacji norweskiej



Leopold Tajner

zdobył niespodziewanie wicemistrzostwo Polski w kombinacji norweskiej

ZAKOPANE, 26.1 (Tel. wł.). — To był najpiękniejszy skok jaki widziałem po wojnie — powiedział Orlewicz po czwartkowym konkursie skoków do kombinacji.

Miał na myśli skok Jana Kuli w pierwszej kolejce. Pierwszy też raz po wojnie, skoczek polski otrzymał notę za styl 18,5 punktów. Tak wysoką notę otrzymał Kula zasłużenie.

Piękno lotu Kuli dojrzewa z dnia na dzień. Co więcej, tak piękny styl potrafi on rozwinąć przy skokach na odległość. Przecież Kula pobił długością skoku swoich rywali we wszystkich trzech kolejkach. Zatem intensywne wybicie nie psuje mu harmonii lotu.

Kula poszedł w skokach na całego, chcąc nadrobić 13,7 punktów, które stracił w biegu na 18 km do Tajnera. Tajner jednak okazał się naprawdę klasowym kombinatorem i w skokach pobił nawet Krzeptowskiego tracąc do Kuli 10,5 pkt. Tak więc 3,2 pkt. przewagi, zapewniło Tajnerowi II miejsce.

Zdaje się, że to drugie miejsce Śląska w kombinacji norweskiej przejdzie do tradycji: W roku ubiegłym bowiem rewelacyjnym wicemistrzem Polski był Antoni Wieczorek ze Szczyrku. W konkurencjach klasycznych Śląsk napiera na Zakopane nie na żarty. W pierwszej dziesiątce kombinatorów klasycznych znalazło się w tym roku 5 ślązaków. Na swoje „wytłumaczenie" Zakopane, ma fakt nieobecności Kwapienia, Bukowskiego, Fronka i Kowalskiego.

Zastanawia b. słabe miejsce Tadeusza Kaczmarczyka w skokach do kombinacji. Po biegu wydawało się, że Kaczmarczyk ma szanse na 4 miejsce w kombinacji. Ale skakał słabiej i krócej, niż zwykle.

Z niespodzianek należy zanotować wysoką pozycję brata mistrza Polski — Bolesława Daniela Krzeptowskiego, który poprawia się z zawodów na zawody.

Poza konkursem rewelacyjnie skakał Tadeusz Kozak, osiągając z dowolnego rozbiegu 74 metry. Kozak przez ostatnie 2 tygodnie poprawił się niebywale. Styl Kozaka oceniano na równi z Tajnerem i Krzeptowskim.

W konkursie najdłuższy skok oddał Jan Kula (65 m).

WYNIKI

18 km do kombinacji: 1. J. D. Krzeptowski 1:16,59 (nota 240); 2. Kaczmarczyk 1:22,24 (222,9); 3. Tajner 1:23,23 (219,8); 4. Raszka 1:26,18 (210,6); 5. Bol. Krzeptowski 1:27,33 (206,7); 6. Kula 1:27,43 (206,1); 7. Wieczorek 1:28,59 (202,1); 8. Fross 1:30,02 (199); 9. Szeliga 1:30,27 (197,5); 10. Grandys 1:30,33 (197,2).

Konkurs skoków do kombinacji: 1. Kula nota 225 (skoki 60,5, 63 i 65); 2. Tajner 214,5 (55,5, 60,5 i 61); 3. J. D. Krzeptowski [illegible] 61,5); 4. Fross 209,5 (59,5, 60, 61,5); 5. Węgrzynkiewicz 200,0 (55,5, 58,58); 6. Wieczorek 191,0 (54, 59,5 i 60,5); 7. Raszka 180,5 (50,55 i 53); 8. Szeliga 178,5 (51,5, 54,5 i 56,5); 9. Swierk 177 (50,57 i 57); 10. Bol. Krzeptowski 176,5 (45,5, 51,5 i 53). Startowało 24 zawodników.

Kombinacja norweska: 1. Józef Daniel Krzeptowski (SNPTT) — 454,0 pkt.; 2. Leopold Tajner (Budowlani Goleszów) — 434,3; 3. Jan Kula (SNPTT) — 431,1; 4. Fross (LZS Barania) — 408,5; 5. Wieczorek (LZS Szczyrk) — 393,1; 6. Raszka (LZS Barania) — 391,1; 7. Kaczmarczyk (AZS Kraków) — 390; 8. Węgrzynkiewicz (Ogniwo Bielsko) — 385,7; 9. Bol. Krzeptowski (SNPTT) — 383,2; 10. Szeliga (AZS Kr.) — 376,0.

Zwycięzcy w kombinacji norweskiej, Józefowi Danielowi Krzeptowskiemu, przysługuje tytuł narciarskiego mistrza Polski.

JERZY R. SUSZKO



Józef Marusarz

ogólnie typowany na zwycięzcę w kombinacji alpejskiej, jednym upadkiem zaprzepaścił swe szanse, plasując się dopiero na 3 miejscu



Stefan Dziedzic

przerzucił się na konkurencje alpejskie i od razu zdobył tytuł mistrza Polski w zjeździe kombinacji alpejskiej



Jan Płonka

mimo zwycięstwa w slalomie, nie zdołał prześcignąć Dziedzica w ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej. Zdobył jednak tytuł wicemistrza — co jest jego wielkim sukcesem

80 kilogramowy Dziedzic leciał jak kula

ZAKOPANE, 27.1 (Tel. wł.). Stefan Dziedzin bije rekord trasy. Trzech juniorów, wychowanków Lipowskiego plasuje się w pierwszej dziesiątce... no i pogoda, zupełnie wiosenna. Czy to nie za wiele wrażeń jak na jeden bieg zjazdowy, choćby rozgrywano go o tytuł mistrza Polski?

Wszyscy zawodnicy jak ich było blisko stu, szusowali na całej trasie. Szusem przeszły trasę i kobiety, które o godz. 11,15 rozpoczęły ten interesujący bieg. Trasa kobiet tylko w górnej partii odbiegała od trasy mężczyzn. Szus z przełączki Goryczkowej złagodzony był bramką na stoku, zaś słynną muldę omijały zawodniczki z lewej strony schodząc rynienką na dno Świńskiej Doliny. Aż satysfakcja było patrzeć jak „szorowały" jedna za drugą, wszystkie na cały gaz. Najbardziej niosło Hankę Bujakównę, ale najefektowniej zjechała Basia Grocholska.

Wśród czołówki mężczyzn, gra szła o ułamki sekund. Kogo lepiej niosło, kto był cięższy, kto bardziej jechał na wariata, ten wygrywał.

— Jak mnie niesie?!!! — wrzeszczał każdy z zawodników do widzów przy wyjeździe ze Świńskiej Dolinki, gdzie wszyscy na lekkim podejściu zwalniali. Najlepiej niosło Dziedzica, 80 kg ciężar ułożony nisko nad nartami, szedł po trasie jak pocisk. Należy to podobno do tradycji, że jeden bieg zjazdowy musi Dziedzic wygrać. Ale żadnego nie wygrał w takiej formie.

Swój pierwszy występ w roli specjalisty w kombinacji alpejskiej rozpoczął Stefan od wielkiego sukcesu. Lekki Płonka i skończony technik Józek Marusarz nie mieli możności pokazania swego wyszkolenia. Trasa dla nich była za łatwa.

Doskonale wypadli juniorzy, którzy pierwsi poza konkursem przejechali trasę. Pupilki Lipowskiego — Roj, Obrochta, Wojtek Wawrytko i Czarniak jak równi z równymi walczyli z Dziedzicem i Marusarzem

Na mecie w Dolnych Kalatówkach, zebrało się tyle publiczności co na dobrym konkursie skoków. Trudniejsze odcinki trasy jak wjazd do Kotła z muldy (gdzie połamali nogi Ciaptak i Wawrytko), wjazd po małych muldach do lasu i tzw. dawniej „ESO" czyli szus w przesiece leśnej tuż przed metą, również ściągnęły zwolenników emocji.

Prócz „sakramenckiego" lodu na grani warunki śnieżne, na starannie przygotowanej trasie — doskonałe.

WYNIKI

Zjazd kobiet: 1. Bujak A. (SNPTT Zak.)— 2:57,0; 2. Grocholska (SNPTT Zak.) — 3:07,5; 3. Kowalska (Gwardia Zak.) — 3:16,5; 4. Czarnik (Ogniwo Bielsko) — 3:24,5; 5. Bujak E. (SNPTT Zak.) — 3:40,0; 6. Kwapień (AZS Kr.) — 3:45,0; 7. Stepek (AZS Kr.) — 3:47,5; 8. Ropa (Spójnia Bielsko) — 3:57,0; 9. Janczy (AZS Wr.) — 4:00,0; 10. Tatar (AZS Kr.) — 4:08,0; 11. Faberówna (Katowice); 12. Gąsienica-Samek (Kraków); 13. Łukawska (Zakopane).

Długość trasy wynosiła około 2.600 m, przy różnicy wzniesień 720 m. Do biegu zgłoszonych było 21 zawodniczek, startowało 14, bieg ukończyło 13.

Zjazd mężczyzn: 1. Dziedzic (AZS Kr.) — 2:40,5; 2. Marusarz J. (SNPTT) — 2:47,5; 3. Popieluch (AZS Kr.) — 2:50,5; 4. Gąsienica Samek (Gwardia Zak.) — 2:51,0, 5. Radkiewicz (SNPTT) — 2:51,0; 6. Schindler (Gwardia Zak.) — 2:53,0; 7. Gąsienica-Józkowy (SNPTT) — 2:55,0; 8. Płonka (SNPTT Bielsko) — 2:55,0; 3. Wawrytko I (SNPTT) — 2:57,0; 10. Naorniakowski (AZS Wrocław) — 2:58,0; 11. Gołąb (Związk. Zak.); 12. Karpiel (AZS Kr.); 13. Kozak (Gw. Zak.); 14. Paluch (Sp. Bielsko); 15. Pawlica (SNPTT Zak.); 16. Kurkowiak (AZS Wr.); 17. Klamerus (Gw. Zak.); 18. Cichy (Kol. Bielsko); 19. Wojciech Krzeptowski (AZS Kr.); 20. Penkala (SNPTT Zak.).

Długość trasy wynosiła przeszło 3.000 m, przy różnicy wzniesień 900 m. Zgłoszonych zostało 106 zawodników, startowało 82, bieg ukończyło 70. Większość startujących stanowili zawodnicy zakopiańscy.

J. R. Suszko

Cepry zadzierają nosa...

CZY wiecie kto był bohaterem skoków do kombinacji? Nie Kula, nie Tajner lecz legion skoczków spoza Zakopanego, dla których każdy skok z Krokwi był wielkim, głębokim przeżyciem. Dowody odwagi składali i bracia Suchonie z Iwonicza i Szumański z Karpacza i Mitręga z Ustronia...

Ofiarą swej brawury padł Jan Michałek z Goleszowa, który przy drugim skoku chciał się porządnie odbić. Już, już miał wyjść z progu gdy zawahał się, odruchowo podniósł jedną nogę do góry, z okrzykiem przerażenia wyleciał w powietrze, a potem zwalił się na plecy łamiąc narty. Poza silnym wstrząsem, dzielny chłopak wyszedł z wypadku cało.

— Jasiek musi wygrać z Tajnerem — powtarzał przez cały czas konkursu skoków do kombinacji, Staszek Marusarz spoglądając na wspaniałe loty Jasia Kuli.

Wielcy to są przyjaciele Kula i Marusarz. Ten ostatni uczył kiedyś Jaśka stawiać pierwsze kroki na skoczni, a teraz ceni w nim swego wielkiego rywala.

Po czwartkowych skokach Marusarz tak był pewny zwycięstwa Kuli nad Tajnerem w kombinacji norweskiej, że zaraz wydał bankiet na cześć Jaśka przy kiosku spółdzielczym na Krokwi. Strugami lała się herbata, którą zagryzaliśmy gorącą kiełbasą...

(J. R. S.)

Z Marusarzem upadły wszystkie prognozy slalomowe i w kombinacji

ZAKOPANE, 28.1. (Tel. wł.) Slalom, od początku do końca trzymał w napięciu publiczność. Zażarta walkę jaką stoczyły w Suchym Żlebie Kowalska, Stepkówna i dawna mistrzyni Hanka Bujak, a potem liczna i jak nigdy wyrównana czołówka slalomistów, złożyły się na wspaniałe widowisko.

ŻELAZNE NERWY DZIEDZICA

Walczono przecież nie tylko o miano najlepszego slalomisty, a i o tytuł mistrza Polski w kombinacji alpejskiej. W walce tej żelazne nerwy i opanowanie pokazał Stefan Dziedzic. Niewątpliwie do zdobycia tytułu dopomógł mu upadek Józefa Marusarza. Gdyby Marusarz drugi raz pojechał ostrożniej, zdobyłby nie tylko pierwsze miejsce w slalomie, ale również i w kombinacji. I na to wszyscy liczyli przed startem.

Długość trasy kobiet 300 m, mężczyzn 450 m. Różnice wzniesień 120 i 170 m. Na trasie kobiet — było 31 bramek, mężczyzn — 48 bramek. Startowało 10 zawodniczek, bieg ukończyło 9. W pierwszym przejeździe startowało 35 mężczyzn, do drugiego dopuszczono tylko 23.

TRIUMF KOWALSKIEJ

Bieg pań otwiera junior Banaś czasem 34 sek. Nie wiele gorszy od niego uzyskała bardzo pewnie i płynnie jadąca Kowalska — 38,4. Grocholska z potknięciem ma 56,2. Wspaniale, choć może bardziej nerwowo od Kowalskiej, pojechała Hanka Bujak — czas 40 sek. Mistrzyni Polski w biegach Stepkówna uzyskuje 45 sek.

W drugim przejeździe Kowalska uzyskała właściwie jeszcze lepszy czas, biorąc pod uwagę zużycie trasy. Patrzymy na stoper — 38,8! Brawo Kowalska! Doskonale jedzie Grocholska, ale upada. Podnosi się, znów się potyka i mimo to jedzie dalej „na gazie". Żelazne nogi! Czas, jak na 2 upadki doskonały — 41,2. I znów występ rewelacyjnej Stepkówny, która przecież więcej trenuje na biegówkach niż zjazdówkach — czas 46,4. Jedzie Hanka Bujak, na trzeciej bramce przewraca się i traci masę czasu. Na stoperze 53,2. Mistrzynią zostaje Kowalska, drugą jest rewelacyjna zwyciężczyni Hanki Bujak — Stepkówna.

POCZĄTEK — WG PROGRAMU

Bieg mężczyzn otworzyło czterech [...]onałych juniorów: Wawrytko, [...]niak, Obrochta i Roj. Pierwszy [...]onkursie jedzie Radkiewicz, ale [...] bramkę i zostaje zdyskwalifiko[...] Samek Gąsienica obsuwa się, [...]chodzić i uzyskuje 58,8. Wy[...]pieluch poszedł lepiej — 55,2. [...] Józef Marusarz — spokojny, pewny, szybki. Mija bramki po najmniejszym łuku, dosłownie ociera się barkiem prawie o każdą tyczkę. Czas 50,4. I Dziedzic idzie dobrze, ale wolniej. Czas 56,6. I wreszcie Płonka: lekki, szybki, silniej pracuje rękami od Marusarza. Idzie wspaniale — czas 51,8.

„Jak szatany" poszli Kozak i Pawlica. Nie mieli nic do stracenia. Pierwszy uzyskuje 55,0, Pawlica zaś drugi czas przejazdu 51,6.

Czasy pierwszego przejazdu: 1) Marusarz 50,4, 2) Pawlica 51,6, 3) Płonka 51,8, 4) Kozak 55,0, 5) Popieluch 55,2, 6) Dziedzic 56,6, 7) Roj (poza konk.) 57,4, 8) Czarniak (poza konk.) 58,6, 9) Samek 58,8.

MARUSARZ — LEŻY

W pierwszym wszystko więc poszło według programu. Ale nadszedł przejazd drugi. Otworzył go Andrzej Bachleda Curuś, który prosto z katowickiego pociągu przyszedł na Kalatówki. Bez treningu, po „huraganowym" zjeździe osiąga mimo upadku 53,2. Samek poprawia czas na 57,2, Popieluch ma znów spokojny i pewny przejazd — 55,4. J. Marusarz zaczyna wspaniale. Nic nie zapowiada tragedii, aż w dole zawadza nartą i wali się po pochyłości. Czas 1:03,0.

Dziedzic, widząc możliwość utrzymania się na pierwszym miejscu w kombinacji, pojechał bardzo ostrożnie — 1:00,6. Pięknie poszedł w tym zjeździe Jerzy Schindler — 55,6. Płonka bez żadnych zahamowań, miękko, spokojnie, jak na treningu „spłynął" po trasie w 52,8. Doskonale jeszcze pojechał Kozak, który nareszcie miał dwa przejazdy ukończone i bez upadku.

Czasy drugiego przejazdu: 1) Płonka 52,8, 2) Bachleda (poza konk.) 53,2, 3) Kozak 54,4, 4) Schindler 55,6, 5) Popieluch 56,4, 6) Pawlica 56,7, 7) Samek 57,2, 8) Karpiel 58,6, 9) Ochrochta (poza konk.) 59,4.

Płonka doczekał się wreszcie tytułu mistrza Polski w slalomie. W kombinacji zatriumfował również po raz pierwszy Dziedzic. Przedstartowe obliczenia ponownie wzięły w łeb.

J. R. SUSZKO

WYNIKI SLALOMU

Kobiety: 1. M. Kowalska (Gw. Zak.) — 1:17,2; 2. H. Stepek (AZS Kr.) — 1:31,4; 3. A. Bujak (SNPTT Zak.) — 1:33,2; 4. Grocholska (SNPTT Zak.) — 1:37,4; 5. Kwapień (AZS Zak.) — 1:50,6; 6. Czarnik (Ogn. Bielsko) — 1:56,4; 7. E. Bujak (SNPTT Zak.) — 2:11,6; 8. Tatar (AZS Zak.) — 2:31,8; 9. Ropa (Sp. Bielsko) — 2:37,8.

Mężczyźni: 1. Płonka (SNPTT Bielsko)— 1:44,6; 2. Pawlica (SNPTT Zak.) — 1:48,0; 3. Kozak (Gw. Zak.) — 1:49,4; 4. Popieluch (SNPTT Zak.) — 1:50,6; 5. J. Marusarz (SNPTT Zak.) — 1:53,4; 6. Gąsienica Samek (Gw. Zak.) — 1:56,0; 7. Schindler (Gw. Zak.) — 1:56,4; 8. Dziedzic (AZS Zakopane) — 1:57,2; 9. Karpiel (AZS Zak.)— 2:01,0; 10. Dobrzyński (AZS Zak.) — 2:02,8; 11. J. Klamerus (Gw. Zak.) 12. Cichy (Kol. Bielsko); 13. Naorniakowski (AZS Wr.); 14. Lechowicz (Unia Szkl. Por.); 15. Józef Klamerus (Gw. Zak.); 16. Kuglarz (SNPTT Biel.); 17. Penkala (SNPTT Zak.); 18. Kram (Kol. Krak.); 19. Wawrytko Stan. I (SNPTT Zak.); 20. Baczak (SNPTT Bielsko).

WYNIKI KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Kobiety: 1. Kowalska (Gw. Zak.) — 10,40 pkt.; 2. A. Bujak (SNPTT Zak.) — 12,46; 3. Grocholska (SNPTT Zakopane) — 21,34; 4. Stepek (AZS Zak.) — 37,74; 5. Czarnik (Ogn. Bielsko) — 45,22; 6. Kwapień (AZS Zak.) — 51,63; 7. E. Bujak (SNPTT Zak.) — 65,32; 8. Ropa (Spójnia Bielsko) — 94,81; 9. Tatar (AZS Zak.) — 96,00.

Mężczyźni: 1. Dziedzic (AZS Zak.) — 7,27 pkt.; 2. Płonka (SNPTT — Bielsko) — 8,60; 3. J. Marusarz (SNPTT Zak.) — 9,22; 4. Popieluch (SNPTT Zak.) — 9,39; 5. Gąsienica Samek (Gw. Zak.) — 12,81; 6. Kozak (Gw. Zak.) — 14,03; 7. Schindler (Gw. Zak.) — 14,23; 8. Pawlica (SNPTT Zak.) — 16,18; 9. Karpiel (AZS Zak.) — 20,43; 10. Naorniakowski (AZS Wr.) — 26,76; 11. Wawrytko St. I (SNPTT Zak.) — 12. Cichy (Kol. Bielsko); 13. Dobrzyński (AZS Zak.); 14. Józef Klamerus (Gw. Zak.); 15. Jan Klamerus (Gw. Zak.); 16. Lechowicz (Unia Szkl. Por.); 17. Penkala (SNPTT Zak.); 18. Gołąb (Związk. Zak.); 19. Kuglarz (SNPTT Bielsko); 20. Kram (Kol. Krak.).



Maria Kowalska

doskonałą jazdą w slalomie zdetronizowała Annę Bujak w kombinacji alpejskiej



Anna Bujak

zwyciężczyni zjazdu zajęła drugie miejsce w kombinacji alpejskiej



Jan Kula

mistrz Polski na 1950 r. w skokach



Tadeusz Kozak

młody gwardzista zakopiański zajął zaszczytne trzecie miejsce w otwartym konkursie skoków XXV mistrzostw Polski

Zjazd obok nart...

NA STARCIE biegu zjazdowego stanęło 116 zawodników, którzy ubiegali się o tytuł mistrza Polski w kombinacji alpejskiej (zjazd i slalom). Do slalomu dopuszczono jednak tylko 40 najlepszych.

PODCZAS biegu zjazdowego obserwowaliśmy 3 kategorie publiczności: I najmniej uświadomiona zajęła stanowiska przy mecie na Dolnych Kalatówkach — i właściwie nic nie widziała II— bardziej wyrobiona pojechała kolejką na Kasprowy, by zobaczyć start i zjazd do „buli", wreszcie III — prawie sami sportowcy, zjechali na deskach do „buli" — tam gdzie na treningu złamał nogę Ciaptak-Gąsienica. Istotnie tam było najbardziej interesująco.

JEDEN z zapalonych kibiców narciarstwa, wdrapał się na „bulę" aż z Kuźnic idąc przez cały czas piechotą.

— Śnieg był tak głęboki — powiedział po osiągnięciu celu — że musiałem kłaść kożuch przed siebie i dopiero po nim wspinać się na czworakach.

— A kilka lat temu szedłem tą samą trasą i śnieg był zupełnie ubity — mówił z żalem.

OBSERWUJĄCYM zjazd niedoświadczonym widzom włosy stawały dęba na widok szusujących z szybkością 90 km na godz. zawodnikom.

— Takiej szatańskiej trasy chyba jeszcze nie było — mówili.

— To jeden z najłatwiejszych zjazdów— uświadamiał ich pierwszy mistrz Polski w komb. klasycznej (1920 r.) Franciszek Bujak, który był kierownikiem biegu zjazdowego na XXV Mistrzostwach Polski.

MIMO uciążliwej wspinaczki po Suchym Żlebie, na slalom przyszła większa liczba widzów niż na biegi, skoki do komb. i zjazd. Okolica Kalatówek wyglądała z miejsca startu jak rojące się mrowisko.

DO DZIENNIKARZY podszedł w pewnej chwili jeden z bohaterów zjazdu — poznaniak Podeszwa. Do chwili upadku miał jeden z lepszych czasów a po „praśnięciu" — z obu nart zostały smutne kawałki a pod okiem Podeszwy wykwitł siniak wielkości pięści.

— Coście panowie ze mnie ofiarę zrobili — powiedział Podeszwa — a mnie właściwie się nic nie stało i jutro będę skakał w konkursie.

— To dopiero sportowiec — stwierdzili przygodni świadkowie rozmowy.

INNEJ oceny doczekał się wrocławianin Kurkowiak, startujący w slalomie. Zaraz na początku trasy zwalił on dwie bramki, zrezygnował z dalszego „kręcenia" i szusem przejechał przez metę do Kalatówek, rezygnując tym samym z konkurencji. Takie zachowanie wywowało ogólne oburzenie.

STARTUJE junior Roj — zapowiedział spiker. Roj jechał wspaniale zdobywając uznanie publiczności, która ze zdziwieniem spostrzegła, że junior jest właścicielem wcale bujnych wąsów. Wobec tego naprędce ochrzczono go przezwiskiem „junior z wąsem".

KTO przejedzie trasę ponad 1 min. 15 sek. zostanie wyeliminowany z konkurencji — zapowiedział przez tubę popularny „głośnik" Zdzisław Motyka. W tym momencie „kręcił" Kram z Krakowa, który mimo dwóch upadków uzyskał czas dokładnie 1:15.

— Musiał podsłuchiwać — orzekł Motyka...

KIEDY po zdobyciu tytułu mistrza w slalomie i wicemistrza w kombinacji przez Jasia Płonkę znajomi gratulowali mu sukcesu, Ślązak wskazał skromnie na swego przyjaciela Dudka z Bielska i powiedział:

— To również i jego zasługa, bo zrobił mi wspaniałe deski.

Narty Płonki — 6-warstwowe klejonki „allaisy" z wiązaniami typu Langrihmen bardzo elastyczne, wykonane wspólnym wysiłkiem Płonki i Dudka mogły istotnie zachwycić nawet wybrednego znawcę.

— Ja to jeszcze nic — mówił z uśmiechem sympatyczny Płonka — zobaczycie jak będzie jeździł mój syn Jurek. Teraz ma 9 lat a kręci na Kasprowym nie gorzej ode mnie.

L. S. C.



Staszek Marusarz

już w pierwszym skoku pogrzebał swe szanse na zwycięstwo

XXV Mistrzostwa narciarskie Polski w Zakopanem



„SLALOM"

— Gdy skoczek narciarski sobie popije...

— Ostatnia niedźwiedzica w Tatrach.

Skutki propagandy narciarstwa.

— Pan może wiesz, co to jest?

— Próba wytrzymałości...

— Przezorny narciarz.

— Gdy kobieta skacze...

Rys. J. Żebrowski

Pierwszy skok Marusarza zdecydował

...o zwycięstwie Kuli

ZAKOPANE, 29.1. (Tel. wł.) Atmosfera nerwowego napięcia idąca od rozbiegu udzieliła się trybunom, wieży sędziowskiej i tłumom, które ze stadionu obserwowały otwarty konkurs skoków o mistrzostwo Polski.

Gra szła o tytuł najlepszego skoczka i wyłonienie pierwszej szóstki na Puchar Tatr. Obserwowana ostatnio doskonała forma Kuli i Kozaka zapowiadała ciekawą walkę z Marusarzem. O dalsze miejsca i o prawo do występu na skoczni w Tatrzańskiej Łomnicy spodziewano się walki między Krzeptowskim, Tajnerem, Frossem, Karpielem, Wieczorkiem i Andrzejem Marusarzem.

Może te spięcia nerwowe sprawiły, że konkurs nie udał się. Poza Krzeptowskim, który zaczyna chwytać swą normalną formę i Tajnerem, inni skakali poniżej swych możliwości.

W czwartek na konkursie do kombinacji widziano dużo ładniejsze skoki. W niedzielę najbardziej udane skoki oddali w drugiej kolejce: Kula i Tajner. Najdłuższe skoki w pierwszej kolejce mieli: Kula, Kozak, Andrzej Marusarz i Wieczorek. Wszyscy po 64 m. W drugiej kolejce, z dłuższego rozbiegu najdalej skoczył Kula — 72,5 m. O pół metra gorszy był Staszek Marusarz.

WYRÓWNANA WALKA

Po Schindlerze, który rozpoczął konkurs upadkiem, skacze mistrz kombinacji norweskiej — Krzeptowski. Pewny skok — 63,5 m. Na trybunie sędziów ukazują się noty. Wybieramy trzy przeciętne: 16, 16,5 i 16,5 (na 20 możliwych).

Dojrzały skok Ślązaka, Frossa ma tę samą odległość — a notę 15, 15,5 i 14,5. Kula spóźnia się z odbiciem, ale szybuje płynnie — 64 m — 17,5, 17,5 i 17,5. Tę samą odległość uzyskuje Kozak po nerwowym odbiciu. Podoba się wąskie prowadzenie nart — 16, 16,5 i 16,5. Płynny i pewny, choć krótki skok Karpiela — 59 m. (16, 16 i 16,5).

W powietrzu — marynarz Andrzej Marusarz — intensywna praca ramion — 64 m (15, 15 i 14,5). Z rozbiegu jedzie Staszek — źle się wybija, próbuje ratować pozycję w powietrzu, ale rezygnuje i zniechęcony macha w locie rękami. Skok 57 m (15, 14 i 15).

MARUSARZ — PRZEGRAŁ

Wieczorek, jak zwykle, idzie na całego — 64 m (15, 15 i 15). Brawo młody Węgrzynkiewicz — 61 m (15, 15 i 14,5). I znów Tajner spada w progu, ratując się potem w powietrzu — 63 m (14, 15 i 14). A więc już w pierwszej kolejce skoków Marusarz przekreślił swe szanse na zwycięstwo. Stawka jest jednak wyrównana. Z zapartym oddechem czekamy, kto wysunie się na drugie miejsca za Kulę: Krzeptowski, Kozak, Tajner, a może Fross lub Andrzej Marusarz.

Drugą kolejkę z dłuższego rozbiegu otwiera wspaniały skok Krzeptowskiego — 71,5 m (ocena: 16.5, 17,5 i 17). Fross niepotrzebnie krzyżuje narty. Skok 70,5 (15, 15,5 i 14,5). A teraz wszyscy czekają na Kulę. Najpiękniejszy skok konkursu — płynny bez żadnych wahań. Minimalna praca ramion. Zawahał się tylko przy lądowaniu — 72,5 (18, 18 i 17,5).

Znów spada w progu Tadeusz Kozak. Już po oderwaniu się od progu próbuje poprawić lot. Niebardzo wychodzi. Odległość 68 m (16, 16.5 i 16,5). Karpiel ma 62 m. Bardzo pewnie szybuje Andrzej Marusarz — 70 m (15, 15 i 15).

NAPRÓŻNO...

Skok Marusarza jest długi, ale może „za nerwowy". Staszek chciał naskakać poprzednie potknięcie, uzyskuje 72 m (16,5, 16,5 i 16,5). To był jednak mimo wszystko, klasowy i pewny skok.

Wieczorek na 67 m podpiera skok i wylatuje z czołówki. I wreszcie następuje bardzo ładny skok Tajnera. Długie, intensywne wysilenie i idealne prowadzenie nart — 70,5 (17, 17 i 16,5).

Dlaczego nie wychodziło? — Skoczkowie tłumaczą to prosto: skocznia przygotowana była na długie skoki, a skakano ze skróconego rozbiegu.

Poza konkursem, z dłuższego rozbiegu, skaczą jeszcze Kozak — 77 m, Krzeptowski — 77 m i wybijający się z niesłychaną dynamiką Marusarz pewnie ląduje na 80,5.

Wyniki otwartego konkursu skoków: 1) Jan Kula (SNPTT) — 225,5, 2) Krzeptowski (SNPTT) — 217,5, 3) Kozak (Gwardia) 213, 4) Tajner (Budowlani) — 211,5 5) Fross (LZS Barania) — 209, 6) Andrzej Marusarz — 207, 7) Stanisław Marusarz — 205, 8) Węgrzynkiewicz — 201,5, 9) Klamerus — 198,5, 10) Stanisław Karpiel — 198.

4 x 10 w innym terminie?

ZAKOPANE, 29.1. (tel. wł.). Do Zarządu PZN wpłynęło pismo zakopiańskiego Klubu Sportowego Gwardia z prośbą o przesunięcie sztafety 4 x 10 km na inny termin.

Prośbę swą Gwardia motywuje tym, że jako obrońca tytułu mistrza Polski w biegu sztafetowym jest pozbawiona swoich najlepszych biegaczy, którzy przebywają na zawodach w Czechosłowacji.

Z ostatniej chwili

Wyniki Pawlicy unieważnione

ZAKOPANE, 29.1. (tel. wł.). Na podstawie wyjaśnienia sędziego kontrolnego bramek w slalomie mężczyzn, unieważniony został wynik zawodnika, Jana Pawlicy (SNPTT) za ominięcie bramki w slalomie, co pociągnęło za sobą automatyczną dyskwalifikację Pawlicy zarówno w slalomie, jak i w kombinacji alpejskiej, wobec tego wszyscy następni zawodnicy przesuwają się o jedno miejsce wzwyż.

Za kulisami Krokwi

ZAKOPANE, 29.1 (Tel. wł.). Już od godz. 10 tłumy ściągały z Zakopanego na stadion PZN pod Krokwią, aby zobaczyć walkę czołowych skoczków polskich. Pięć specjalnych pociągów „Orbisu" z trudem pomieściło wszystkich chętnych zobaczenia Otwartego Konkursu Skoków.

TUBA MISTRZOSTW

Popularny speaker wszelkich zawodów narciarskich, Zdzisław Motyka, doceniając ważność niedzielnej imprezy, postanowił się unowocześnić i donośnym głosem zapowiadał przez megafony (normalnie robi to przez tubę).

— Wolimy słyszeć Motykę bezpośrednio — mówili stali bywalcy — wtedy przynajmniej lepiej słychać.

Głos Motyki jest bardzo donośny. Każde jego słowo wygłoszone przez tubę na Krokwi jest dokładnie słyszane aż na Gubałówce (autentyczne!).

SKACZE MARUSARZ

Konkurs skoków już się zaczął.

Skoki zainteresowały nie tylko publiczność, ale i zawodników, którzy zamiast — jak normalnie ogrzewać się w domku startowym — wylegli na rozbieg, aby obserwować się nawzajem.

Stanisław Hoły ze Szklarskiej Poręby, przewracając się przy lądowaniu, zgubił portfel z pieniędzmi, które rozsypały się po śniegu. Pierwszą czynnością tego zawodnika po podniesieniu się było pozbieranie „drobnych".

— Skacze Stanisław Marusarz (SNPTT)... — zapowiedział speaker.

Na ten sygnał po trybunach przeszedł pomruk, a cepry z „oślej łączki" poczęły biec ze wszystkich sił pod stadion. Marusarzowi jednak skok się nie udał, co rozczarowało żądnych emocji widzów. Staszek zrewanżował się publiczności, uzyskując w trzecim skoku poza konkursem 80,5 m.

— Staszkowi się nie udało — orzekli złośliwi znajomi Marusarza. Bo sprzedał swoje umiejętności „Expressowi Wieczornemu" w swoich 10 lekcjach narciarstwa.

Skoki nie udały się tak, jak się ogólnie spodziewano. Napięte nerwy zawodników spowodowały pewne obniżenie się poziomu, a obawa kontuzji przed Pucharem Tatr dokonała reszty.

L. Cergowski

HELSINKI — Fiński biegacz, Heino wyjeżdża do Ameryki, gdzie będzie brał udział w zawodach w krytych halach.

NOWY JORK — Mac Kenley został pokonany w hali przez Maiocco na dyst. 500 yardów, uzyskując czas 57,4.

Narty „zdegradowane"

W najnowocześniejszym narciarstwie decydują:

głowa, tułów, biodra i... buty

DO KOTŁA Kasprowego jakiś pękaty jegomość usiłuje zjechać nowoczesną techniką zjazdową. Ale spłoszony szybkością przysiada robiąc nieszczęsną „hinterlage":

— Panie, co trzeba robić, żeby opanować ten przeklęty nowoczesny styl? — pyta instruktora, kiedy wygrzebał się ze śniegu przy wyciągu saniowym. Odpowiedź była krótka:

— Odwagi!

Dynamizm i prostota nowoczesnego stylu sprawiają wiele kłopotu narciarzom z przedwojennej szkoły, którzy mieli do dyspozycji cały repertuar skrętów od dostojnego telemarka aż do wymyślnych krystiani, sterowanych, krótkich i szarpanych. Wiele trudu kosztuje przestawienie się na nowy styl.

Toteż pomny ile kłopotu sprawiła nam narciarska rewolucja w 1945 i 46 roku, zaraz po przyjeździe do Zakopanego zwróciłem się do przewodniczącego komisji szkolenia okręgu podhalańskiego Janusza Kobylańskiego z niespokojnym pytaniem:

— Czy nie grozi nam w tym roku jaka nowa „szkoła" narciarska?

NIC NIE GROZI

— Nie, przełom dokonał się u nas w 1946 r. i 1949 r. Na odbytych wówczas na Hali Gąsienicowej kursach unifikacyjnych nasze kadry instruktorskie zostały przestawione na nowoczesną szkołę zjazdową. W tym roku tak jak w latach ubiegłych nastąpią niewątpliwie pewne udoskonalenia stylu zawodniczego, ale rzeszom narciarskim nie grożą już żadne „nowinki". Będziemy jeździć w tym roku już wypróbowaną szkołą zjazdowo - rozmachową (rotacji i wychylenia).

— Może pan opisze nowoczesną technikę zjazdową zaczynając od... pieca — proponuję.

„DEGRADACJA" NART

— Zacznę od... buta: W nowoczesnej szkole zjazdowej wprost decydującą rolę odgrywa sprzęt narciarski. Zasadniczym bowiem obecnie dążeniem w zjeździe jest jak najściślejsze związanie tułowia z nartami. Głównym pośrednikiem jest tu doskonale dopasowany do stopy but, przytroczony do narty kandaharami albo długim rzemieniem. Poco to wszystko? Poto aby narty jak sejsmograf były czułe na każdy ruch ciała.

— Zdaje się, że dochodzimy do sedna zagadnienia: Narty zostały zdegradowane do roli wykonawcy tego, co podyktuje tułów?

— Właśnie. Nie sterujemy już nartami, lecz tułowiem. I to nie za pomocą skomplikowanych ruchów, ale zwykłym pochyleniem ciała do przodu (tzw. vorlage czyli wychylenie), wahadłowym ruchem nóg i skrętem tułowia (rotacja).

JAK DO TEGO DOJŚĆ?

— Teoretycznie to wygląda b. prosto, ale jak do tego dojść?

— Aby dojść do nowoczesnej krystianii, trzeba dobrze opanować pozycję w zjeździe wprost z wychyleniem, pozycję w zjeździe w skos - skoku i tzw. ześlizg, czyli obsuwanie się boczne. Ćwiczenia te zawierają w sobie elementy podstawowe nowoczesnej krystianii, uczą należytego rozłożenia ciężaru ciała na obu nartach, prowadzenia barków i prawidłowej postawy.

— A co to jest jazda dwufazowa?

— Podstawą zmiany techniki zjazdowej z 1939 r. jest przejście z jazdy trzy - fazowej: nisko — wysoko — nisko na dwu - fazową, wysoko — nisko. Znaczy to, że narciarz zjeżdża w postawie wysokiej, po to, aby w momencie skrętu obniżyć postawę (jeszcze przed rokiem nazywaliśmy to „zejściem w dół") i wykonać skręt.

— Jak te elementy, o których pan mówił dotychczas grają w jednej ewolucji?

— Postaram się panu to opisać: A więc narciarz jedzie w postawie wysokiej i „przygotowuje się" do wykonania skrętu. Najpierw następuje rozmach, wykonany przy całkowicie rozluźnionych mięśniach. Polega on na cofnięciu barku i tej samej nogi. Teraz zaczyna się skręt tułowia (rotacja), wychylenie tułowia do przodu i ugięcie stawów skokowych (daw. tzw. zejście w dół). Przez wychylenie i obniżenie postawy punkt ciężkości zostaje przesunięty do przodu, co daje odciążenie tyłów nart i zmniejszenie płaszczyzn tarcia nart. Ten moment jest najodpowiedniejszy do zmiany kierunku (skrętu). W nim też następuje zakończenie rotacji; bark zewnętrzny pozostaje w tyle, bark wewnętrzny prowadzi skręt.

UWAGA NA BIODRO

— Skręt zatem jest wykonany?

— Tak. Jednak wykonując go, trzeba pamiętać o rotacji, przy napiętych mięśniach. Napięcie mięśni idzie z góry w dół do zablokowania (unieruchomienia) bioder. Nie zablokowanie bioder w momencie rotacji będzie powodowało wysunięcie biodra na zewnątrz. W tym wypadku skręt będzie źle wykonany.

— Co to jest ruada?

— Ruada jest całkowitym odciążeniem tyłów nart na skutek zupełnego przesunięcia punktu ciężkości ciała do przodu przy maksymalnym wychyleniu. Oderwanie tyłów nart od śniegu może być albo niewielkie, albo bardzo intensywne, gdy tyły nart zostaną podciągnięte na wysokość kilkunastu cm. w górę. Wykonanie ruady polega więc na silnym wychyleniu tułowia do przodu, co sprawia wrażenie, że narty pozostają w tyle, a następnie na podciągnięciu tyłów nart w górę przez podciągnięcie pięt pod uda bez zmiany odległości pomiędzy kolanami, a szczytem głowy.

Przy pomocy ruady wykonujemy krystianię naturalnie przy odpowiedniej rotacji.

KIEDY SIĘ WYCHYLAĆ?

— Czy w każdych warunkach stosuje się silne wychylenie tułowia?

— Oczywiście, że nie. Czasami wychylenie tułowia jest wręcz szkodliwe, jak np. przy nauczaniu ewolucji oporowych, jak pług, łuk z pługu na wiązaniach zwyczajnych. Również na śniegu głębokim, odwilżowym, czy gipsie nadmierny opór przeciwdziała wychyleniu.

J. R. Suszko

ZAMIESZCZAJĄC artykuł naszego specjalnego wysłannika na mistrzostwa narciarskie w Zakopanem, dodajemy jednocześnie, że „wyścig techniki zjazdowej" przybrał już przed wojną niebezpieczne tempo. W okresie powojennej olimpiady w St. Moritz (1947 r.) oszałamiająca jazda Francuza Oreiller, wywołała w sferach fachowców poważną dyskusję nad wartością sportową zjazdów „za wszelką cenę". W czołówkach alpejskich narciarzy wszelkie ulepszenia stylu idą po wyraźnej i zdecydowanej linii — najkrótszej od startu do mety. Nie ulega kwestii, że w tych wszystkich najbardziej nowoczesnych ewolucjach do „ruady" włącznie jest dużo bluffu sprytnych właścicieli hoteli w Alpach szwajcarskich i francuskich, ale jest również dużo karkołomnej techniki, którą aplikuje się nielicznym jednostkom, przeznaczonym na zwycięzców.

Trening jednych, zmusza do treningu innych — aby mieć szanse w międzynarodowych imprezach. I tak zjazd narciarski trwa coraz krócej, ale nabiera coraz więcej cech sztuki cyrkowej, co oczywiście jest w pewnym sensie atrakcją, ale coraz mniej sportem. *(RED.)*

3 zwycięstwa Milicji Polskiej

na śnieżnych trasach T. Łomnicy

TATRZAŃSKA ŁOMNICA, 29.1 (Tel. wł.). Międzynarodowe zawody narciarskie Milicji przynoszą w dalszym ciągu zwycięstwa Polakom. W piątek Polacy wygrali bieg zjazdowy. Indywidualnie zwyciężył Kapłon przed dwoma Czechosłowakami. W pierwszej dziesiątce uplasowało się 6 Polaków.

Startowało ogółem 84 zawodników (7 Polaków). Trasa biegu długości 3.250 m była bardzo trudna i wymagała od zawodników dużego opanowania techniki.

1) Kapłon (P) 3:33,0, 2) Moc (CSR) 3:36,6, 3) Bruck (CSR), 4) Kowalski (P), 5) Węgrzynkiewicz (P). Następni z Polaków byli Szczotka — 9, Kugowski — 10.

W sobotę odbył się bieg na 18 km. Kwapień przed startem zapowiedział próbę bicia rekordu trasy. Dotrzymał on słowa, zwyciężając zdecydowanie przed kolegą klubowym Bukowskim. Startowało 150 zawodników (7 Polaków).

1) Kwapień (P) 1:07:01, 2) Bukowski (P) 1:10:02, 3) Rusko (CSR) 1:10:15, 4) Gąsienica - Fronek (P) 1:10:36, 5) Moc (CSR) 1:11:16. Pierwszy z Węgrów zajął dopiero 18 miejsce. Był nim Gangaczy.

W ostatnim dniu w niedzielę odbyła się sztafeta 4 x 10 km. Startowało 19 zespołów (w tym 1 polski, 2 węgierskie). Zwycięstwo odniosła sztafeta polska, która biegła w składzie: Kowalski, Bukowski, Gąsienica - Fronek, Kwapień. Polacy osiągnęli 2:12:24. Miejsca od 2 do 5 obsadzili Czechosłowacy, Węgrzy zajęli szóste. Najlepszy czas indywidualnie osiągnął Kwapień 41:50.

Na zakończenie zawodów odbył się otwarty konkurs skoków nie zaliczany jednak do punktacji ogólnej. Zwyciężył Gąsienica - Fronek.

Polacy mimo zwycięstw w slalomie, zjeździe, 18 i sztafecie zespołowo zajęli drugie miejsce. Czechosłowacy wysunęli się na czoło dzięki zwycięstwu w biegu patrolowym.

1. CSR	*207*
2. Polska	*167*

85 Czechosłowaków szykuje się do Pucharu Tatr

PRAGA w styczniu

CZECHOSŁOWACY bardzo starannie przygotowują się do „Pucharu Tatr". Na obóz treningowy powołali 85 narciarzy i narciarek.

Biegacze: Balvin, Dvorak, Cardal, Hadrava, Hlavac, Jenka, Kovalcik, Marousek, Poliak, Simunek, Smid, Torznik, Weishäutel, Zajicek, Zaturecky, Zanta.

Zjazdowcy: Bogdalek, Brauner, Brchel, Cervenka, Jira, Kisa, Klozar, Knap, O. i V. Krajnck, Krasula, Oplt, Parma, Pele, Pittl, Ruml, Slachta, Spacek.

Slalomowcy: Jon, Kadavy, Kosour, Kumpost, Lukes, Malich, Nemeszeghy, Skrbek, Sablatura, Sipek.

Skoczkowie: Belonożnik, Fejfar, Felix, D. i K. Jebavy, Lenemayer, Remza, Rieger, Skrbek, Strnadek, Stolba.

Biegaczki: Beinhauerova, Krasilova, Lelkova, Lukesova, Matesova, Mecirova, Rumlova, Strižova, Weishätlova.

Zjazd: Cunderlikova, Hola, Kollandova, Maksantova, Moserova, Petrlova, Tyrzka - Wagnerova, Pavliczkova.

Kierownikiem obozu, mającego się odbyć w Tatrzańskiej Łomnicy będzie Sprynar, instruktorami Budarek, Vrana, dr Otahal, Bruk, Mecir, Pacl, Simunek, Hanus, Ctortecka, Husak, Hromadka.

Piłkarze Gwardii i Mordarski

na obozie w Zakopanem

Piłkarze drużyny mistrza Polski — Gwardii Kraków wyjadą na 2-tygodniowy obóz kondycyjny do Zakopanego. W liczbie 20 zawodników, którzy pod kierownictwem trenera Kuchynki i kierownika sekcji Łatacza udają się na obóz, znajdzie się również Mordarski, pracujący obecnie w Krakowie.

NOCNY SLALOM I KONKURS SKOKÓW W KRYNICY

Przy wspaniałych warunkach śnieżnych i atmosferycznych rozegrano w ub. tygodniu w Krynicy nocny slalom przy blasku pochodni. Zawody cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, szczególnie u przebywających w Krynicy wczasowiczów. Zwyciężył Kurka (KTH Związkowiec) w czasie 1:32,0, przed kolegami klubowymi Prorokiem 1:38,0 i Zaczykiem — 1:42,0.

W dwa dni później rozegrano konkurs skoków narciarskich, w których startowało 30 zawodników, przeważnie juniorów KTH Związkowca. W konkursie zwyciężył Chlebda skokami: 43 i 32 m, przed Kurką i Skrabskim.

Na 5 minut przed mistrzostwami świata

nasi pingpongiści narzekają na stoły i liczą na szczęście

BUDAPESZT, 29.1 (Tel. wł.). Ostatecznie w mistrzostwach świata biorą udział reprezentanci 19 państw. Nie przyjechali Holendrzy, z powodu braku funduszów i Amerykanie, którzy nie otrzymali zezwolenia od swego rządu na wyjazd do Węgier i będąc we Wiedniu muszą z mistrzostw zrezygnować.

Amerykanie oraz Bergman (Anglia) i Dace (Anglia) wzięli udział w mistrzostwach międzynarodowych Austrii. Zaaranżowano także w Wiedniu spotkanie Austria — USA. W barwach Austrii zagrał Bergman. Ostatecznie wygrali Austriacy 5:2. Amerykanie nie przedstawiali poważnej klasy,

OPTYMIZM CZECHOSŁOWACJI

Francuz Hadenauer jest innego zdania. Twierdzi, że nigdy nie było tak wyrównanej stawki w mistrzostwach świata. Za najpoważniejszego kandydata do tytułu uważa on Węgra Sido, jeśli ten przez cały czas będzie atakować.

Przewidywania Czechosłowaka Vany są oryginalne. Mówi on, że finał rozegra się pomiędzy Terebą a Andreadisem. Poza tym Czesi dość wyraźnie podkreślają, że powrót do czynnego życia sportowego Tereby powinien przynieść im mistrzowski tytuł drużynowy.

W sobotę przybyły już prawie wszystkie drużyny. Po południu aż roiło się od różnych nacji w Sportsarnoku. Wieczorem o godz. 6 burmistrz Budapesztu urządził u siebie przyjęcie dla wszystkich gości. Po przyjęciu, które trwało do godziny w pół do dziesiątej, wszyscy zawodnicy udali się do swoich hoteli.

PIERWSZE SUKCESY POLAKÓW...

Polacy przybyli do stolicy Węgier jako jedni z pierwszych w czwartek rano razem z Rumunkami. Zaraz po południu poszli na trening. Każdy z nich miał prawdziwą satysfakcję grając na wspaniałych stołach węgierskich. Jedynie Otręba i Gayer skarżyli się, że stoły te są zbyt szybkie i twarde, co w wielkim stopniu przechyla szanse powodzenia na korzyść graczy ofensywnych.

W czwartek po południu przyszła też na salę mistrzyni świata Gizi Farkas. Otręba zaraz chciał z nią grać, ale wybór padł na Gaja. Nasz mistrz po ciężkiej walce uporał się z Gizi, co można uważać za sukces, gdyż panna Farkas już w tym sezonie niejednokrotnie wygrała z Soosem, starym mistrzem węgierskim.

Potem doszło do spotkania Otręba — Csillik (szósta rakieta Węgier).

Nasz „Pierun" nie przeląkł się opowiadań Węgra. Otręba grał jak zwykle na śmierć i życie i wygrał z dobrym Węgrem w gładkich dwóch setach. Po tej niespodziance Csillik z uszanowaniem podszedł do kierownictwa i zapytał, które miejsce ma ten mały Ślązak w Polsce. Odpowiedziano mu, że siódme i Węgier zaraz chciał grać rewanż, tłumacząc się, że przecież nie grał serio, ale dopiero teraz pokaże co umie. Ale i te groźby nic nie pomogły i po ciężkiej trzy setowej walce, Węgier znów musiał uznać wyższość naszej siódmej rakiety nad sobą.

Istotnie Csillik jeszcze w zeszłym roku był czwartym graczem Węgier, ale teraz odpadł z czołówki. Kawczyk i Gayer mniej trenowali, czując jeszcze w kościach uciążliwą podróż.

SERCE WIDERY

Wieczorem przyjechali prezes Górski i Widera. Następnego dnia Widera dostał jako przeciwnika pannę Roseanu z Rumunii, typowaną przez wielu na mistrzynię świata. Widera przegrał z nią twierdząc, że jest dżentelmenem i nie ma serca ogrywać tej delikatnej kobiety. Ale Otręba zaraz podszedł do niej ze słowami: „a ja się pani nie boja", zagrał na pełny regulator, pędził Rumunkę po całej sali, ale gdy to nie pomogło, zaczął grać na żyłę i ostatecznie z nią wygrał.

Wieczorem przyszli na trening węgierscy mistrzowie. Nasi patrzyli na nich z „otwartymi ustami", poza jedynym Otrębą, który twierdził, że tu nie ma nic nadzwyczajnego i patrząc krytycznie na Sido, swego pierwszego przeciwnika w grach pojedyńczych, powiedział: „a ja się go nie boja, zobaczycie, że jak wygra to na siłę".

Koledzy na ogół nie podzielają optymizmu Otręby, ale fakt, że chłopak ten ma w sobie wiele śląskiej swady, niczym się nie peszy, nawet ciągle opadającą mu z ramion koszulką i szortami poza kolano. Węgrzy patrząc na naszego małego ślązaka twierdzą złośliwie, że jak się nauczy atakować, to ma murowany tytuł mistrza świata, bo należy do takich graczy, którzy nie ryzykują, lecz grają na pewniaka.

W. WIEROMIEJ

Porażka ze Szwecją

W poniedziałek gramy z Anglią i Czechosłowacją

BUDAPESZT, 29.1 (Tel. wł.). Polska — Szwecja 0:5.

Otręba — Grive 0:2 (18:21, 18:21),

Kawczyk — Frederiksson 0:2 (18:21, 16:21),

Gaj — Cederhelm 0:2 (16:21, 17:21),

Otręba — Frederiksson 0:2 (20:22, 16:21),

Gaj — Grive 1:2 (22:20, 15:21, 11:21).

KOBIETY:

Francja — Szwecja 3:0,
Francja — Włochy 5:0,
Izrael — Włochy 5:4,
CSR — Walia 5:0,
Anglia — Brazylia 5:0.

Otręba w meczu ze Szwecją nie był tak pewny jak w poprzednich spotkaniach. Bronił za wysoko dając przeciwnikowi okazję do swobodnego atakowania. Walczył z sercem, ambitnie, ale Szwedzi byli lepsi.

Kawczyk także zrobił to co mógł, ale ma zaległości z backhandem a samym forhandem i cykaniem trudno coś zrobić.

Gaj w ostatnim meczu grał bardzo dobrze. Pierwszego seta wygrał po ciężkiej walce, drugiego oddał. W trzecim secie nie wytrzymał nerwowo.

Reprezentacja Polski rozegra w poniedziałek cztery spotkania: o godz. 9 rano z Anglią, o 14 — z Walią, o 16 — z CSR, i o 19 — z Brazylią.

We wtorek pozostanie się tylko jedno z Austrią.

Zawiodła kondycja

PREZES GÓRSKI:

— U zawodników naszych zawiodła przede wszystkim kondycja, brak wszechstronności oraz rutyna. Tym niemniej chłopcy grali bardzo ambitnie, podobali się, uzyskali przychylne recenzje w prasie.

W walce ze Szwecją mogliśmy urwać ze 2 czy 3 punkty. Wyjazd uważam za korzystny. Zawodnicy mają okazję do poznania innego stylu gry, z którym nie spotykaliśmy się u nas w kraju.

Na froncie akcji wyborczej

WYBORY w sporcie związkowym trwają. Przynoszą one szereg dalszych wniosków, które niewątpliwie służyć będą do dalszego usprawnienia pracy sportu związkowego. Oto garść nowych szczegółów zebrana w ciągu ostatnich kilku dni:

Koło Sportowe Spójnia przy CHPM w Krakowie: Mamy krytyczną uwagę o pracy Komisji Rewizyjnej. Ograniczyła się ona tylko do sprawdzenia ksiąg kasowych i na tej podstawie postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

W podobny sposób pracuje wiele innych komisji rewizyjnych i dlatego pragniemy podkreślić, że naszym zdaniem działalność ich nie powinna się ograniczać jedynie do formalnego sprawdzenia ksiąg, lecz koncentrować się powinna przede wszystkim na dokładnym zbadaniu działalności ustępującego zarządu.

KOŁO sportowe jest podstawowym ogniwem ruchu sportowego przy zakładach pracy i uczelniach. Koła przy zakładach pracy skupione są w dziewięciu Zrzeszeniach Sportowych, które pracują pod bezpośrednią opieką organizacyjną, ideologiczną i materialną Związków Zawodowych.

Dziewięć Zrzeszeń: Górnik, Kolejarz, Budowlani, Związkowiec, Ogniwo, Spójnia, Włókniarz, Stal, Unia.

ZS Gwardia i Akademickie Zrzeszenie Sportowe jako oddzielne piony, poza klubami wyczynowymi skupiają również wokół siebie koła sportowe.

ZKS Unia — Borek (Kraków): Słuszny wniosek w dyskusji postawił jeden z członków klubu, ob. Trębacz:

— Ci członkowie zarządu, którzy bez usprawiedliwienia opuszczą 3-krotnie zebrania zarządu, powinni zostać skreśleni z listy członków.

I słusznie. Sport związkowy nie potrzebuje papierowych działaczy. Również słuszny wniosek zgłosił na tym samym zebraniu ob. Marciniak, który apelował do władz sportu związkowego, aby nie urządzano zebrań, ani odpraw w godzinach pracy. Zagadnienia produkcyjne stoją oczywiście na naczelnym miejscu, a na konferencje z władzami zrzeszenia jest pełno czasu w godzinach popołudniowych.

ZKS Kolejarz (Zakopane): Klub ma poważne kłopoty finansowe, skarży się na skromne dotacje otrzymywane ze zrzeszenia, ale z drugiej strony dziwnie wygląda w sprawozdaniu kasowym pozycja Nr 3 „składki członkowskie" — 4.120 zł. Klub liczy około 120 członków, a więc wypadałoby, że składka członkowska całoroczna wynosi... 3 zł. Jesteśmy przekonani, że składka jest na pewno wyższa, tylko, że członkowie klubu proszą o dotacje, a zapominają o elementarnych obowiązkach wobec własnej organizacji.

Rezultaty są opłakane. Klub ma wprawdzie kilka sekcji, ale np. piłkarska — licząca 20 członków posiada 1 piłkę i 3 (dosłownie trzy) pary butów. Sekcja nie należy przy tym do PZPN, gdyż na zgłoszenie zabrakło funduszów. Sekcja pływacka nie należy do PZP, a sekcja gier sportowych — do PZKSS, również z powodów finansowych.

Najlepiej pracuje sekcja narciarska, która na koncie swym ma szerek sukcesów sportowych i organi- [illegible] pochwalić ZKS Kolejarz (Zakopane) za branie czynnego udziału we wszystkich masowych akcjach sportowych. *(wg)*

Karkołomne zjazdy

wykluczone na obozie tenisistów

— Wyjeżdżamy do Zakopanego! — obwieszcza Skonecki, spotkany przez nas na ulicy.

— Kładę rakietę do szafy i biorę się za narty — mówi z poważną miną Radzio.

— Nareszcie! Obóz kondycyjny dla tenisistów zrealizowany — oświadcza wiceprezes PZT Olszowski. Wszystko w Zakopanem gotowe jest na przyjazd gości. Wkraczamy więc w pierwszy etap naszego programu przygotowań do Pucharu Davisa...

Góry są magnesem nie tylko dla wczasowiczów. W Krynicy gościli niedawno lekkoatleci, do Zakopanego zaglądają często łyżwiarze. Teraz tenisiści zamienią rakiety na narty, by w ciągu dwu tygodni nabrać kondycji przed niedalekim już sezonem.

Obóz kadry tenisowej znajdować się będzie ostatecznie w pensjonacie „Jarowid". 15 osób zjedzie się 1 lutego w zimowej stolicy. Kierownikiem przeszkolenia jest Józef Hebda, który do pomocy będzie miał Bełdowskiego, oraz instruktora narciarskiego, przed którym stanie dość kłopotliwe zadanie. O ile wiemy większość naszych czołowych tenisistów nie umie jeździć na nartach. A do sportu tego palą się wszyscy bez wyjątku. Potrzebna więc będzie fachowa opieka instruktora oraz prestiż kierownictwa. Dzięki temu zdoła się utrzymać w ryzach niepotrzebną brawurę i fantazję nowicjuszy narciarskich, których przeznaczeniem stała się przecież rakieta i mała piłeczka.

Skonecki, który rokrocznie spędza pewien czas w górach i uważa się za niezłego narciarza, postawił przed wyjazdem sprawę jasno: żadnych szusów, ani jednego karkołomnego zjazdu! Ja, a myślę, że podobnie uczynią moi koledzy, ograniczę się do biegów płaskich i łatwiejszych zjazdów. Na drugi plan zejść muszą ambicje narciarskie. Naszym celem jest nabycie kondycji.

Oto lista uczestników obozu: dwie tenisistki — Jędrzejowska i Popławska, juniorzy — Radzio, Zabrała, Kwiatek, Licis, seniorzy — Władysław Skonecki i Henryk Skonecki, Bełdowski, Olejniszyn, Piątek, Chytrowski, Niestrój i Hebda. Nadzór sprawować będzie z ramienia PZT inż. Olszowski (T).

Niespodzianki mistrzostw Warszawy w pingpongu

Indywidualne mistrzostwa stolicy w tenisie stołowym, które zgromadziły 64 zawodników przyniosły wiele niespodzianek. Już w pierwszym dniu walk były dwie sensacje. Wielokrotny reprezentant Warszawy Pęczkowski przegrał po zaciętej walce z nieznanym Książkiem (Zw. Radość) 1:2. W tym samym dniu Borowiecki przegrał 0:2 z Zawiszą. Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Książek, Niedbałko, Wyszyński, Samborski, Siedlanowski, Kask, Rogowicz, Kugler II, Sabowicz, Kugler I, Dembowski, Zawisza, Karaś, Kolakowski, Zieliński, Jagodziński.

W drugim dniu rozgrywek nastąpiły nowe niespodzianki: Dembowski, mistrz juniorów, pokonał reprezentantów Warszawy: Zawiszę 2:1 i Kuglera I 2:0. Do półfinału weszli: Samborski, Wyszyński, Kugler II, Kask, Karaś, Kugler I, Dembowski, Jagodziński.

Pierwsze walki w półfinale przyniosły następujące wyniki: Jagodziński — Kugler I 2:0, Dembowski — Karaś 2:1, Samborski — Wyszyński 2:0.

12 konkurentów w strefie europejskiej Pucharu Davisa

LONDYN. — Dotychczasowe zgłoszenia do rozgrywek o puchar Davisa w strefie europejskiej przedstawiają się następująco: Węgry, Polska, Finlandia, Anglia, Francja, Włochy, Austria, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Belgia, Izrael, Pakistan, Peru, Holandia, Egipt, Irlandia, Luksemburg, Monaco i Jugosławia.

Bijemy Irlandię i N. Zelandię

Dobre pierwsze piłki pingpongistów

BUDAPESZT, 29.1. (Tel. wł.) — POLSKA — NOWA ZELANDIA 5:1: Otręba — Crossly 2:0 (21:10, 21:6), Widera — Brightwell 1:2 (21:9, 19:21, 18:21), Gaj — Stewart 2:0 (21:18, 21:12), Widera — Crossly 2:1 (21:10, 20:22, 21:15), Otręba — Stewart 2:0 (21:10, 21:7), Gaj — Brightwell 2:0 (21:14, 21:18).

POLSKA — IRLANDIA 5:0: Otręba — H. O'Prey 2:0 (21:18, 21:11), Kawczyk — E. Allen 2:0 (21:17, 21:10), Gaj — T. Seacy 2:0 (23:21, 21:11), Otręba — E. Allen 2:0 (21:4, 21:11), Gaj — H. O'Prey 2:1 (19:21, 21:16, 21:19).

MĘŻCZYŹNI: Francja — Szwajcaria 5:0, Anglia — Walia 5:0, Czechosłowacja — Irlandia 5:0, Szwecja — Brazylia 5:1, Włochy — Dania 5:1, Węgry — Szwajcaria 5:0, Szwecja — Austria 5:4.

KOBIETY: Szkocja — Walia 3:0, Rumunia — Włochy 3:0, Czechosłowacja — Francja 3:0, Węgry — Szwecja 3:1, Rumunia — Anglia 3:2, Węgry — Czechosłowacja 3:1, Szkocja — Włochy 3:0.

★

SENSACJĘ wywołał zespół rumuński, który pokonał pewne siebie Angielki, a nadomiar Roseanu, a nawet Kolozsvari wygrały z pretententką do tytułu mistrzowskiego Angielką Dace.

★

W pierwszym meczu drużyny polskiej bezapelacyjnie najlepiej spisał się Otręba. Jego świetna obrona i tak zwane śląskie zawijane drajwy są bardzo niebezpieczną bronią nawet dla ekstraklasowego gracza. Poza tym Widera wykazuje kolosalną zaciętość i sam Sido twierdzi, że nie będzie miał z naszym małym ślązakiem łatwej roboty.

Gaj grał bardzo dobrze. Wszedł w uderzenie i dosłownie rozbił obronę obu Zelandczyków. Brakuje mu trochę pewności siebie, rutyny i pracy nóg. Jego drajwy z backhandu i forhandu są w najlepszym wydaniu i Węgrzy z wielkim uznaniem wyrażają się o jego żywiołowej grze.



Nasi pingpongiści

przed wyjazdem do Bukaresztu i Budapesztu zgrupowani byli na obozie treningowym w stolicy. Stoją od lewej: Otręba, Widera, Pierończyk, Patyński, Arluch, Gaj i Kawczyk — *Foto Wik.*

Prasa węgierska dużo miejsca poświęca naszemu sympatycznemu mistrzowi, ujęta jego skromnością i nieśmiałością.

ZŁA TAKTYKA WIDERY

Widera oba mecze rozegrał źle taktycznie prowadząc z Brightwellem w drugim secie 4-ma punktami zmienił taktykę na obronną, a potem już był za późno. Nowo Zelandczyk wszedł w uderzenie, bił wszystko, próby ataków Widery z miejsca kontrował, spychając polskiego zawodnika do obrony, która nie jest jego „chlebem".

Pomimo przegranej należy stwierdzić, że Widera grał dobrze i ambitnie. Tylko przeciwnicy umieli go rozgryźć.

BIJEMY IRLANDIĘ

Drugi mecz, jak wskazują poszczególne wyniki, przyniósł gładkie zwycięstwo naszym barwom, aczkolwiek młodą i dobrą drużyną Irlandczyków przygotowywał dłuższy czas Erlich.

W dalszym ciągu najlepszym naszym graczem był Otręba. Nie znał on litości nad młodymi swymi przeciwnikami. Bił ich, jak mógł najmocniej i o każdą piłkę walczył, jak o życie. Kawczyk zagrał także bardzo spokojnie i ambitnie. Gaj miał serię wspaniałych drajwów, to znów gubił się na łatwych piłkach. W ostatnim spotkaniu prowadził 18:12 O'Prey wyrównał na 19:19 i ostatnie dwie piłki, a więc decydujące punkty były szarpiącą nerwy cykaniną.

★

Prezes Górski przeprowadził już wstępne rozmowy z Czechosłowakami odnośnie międzypaństwowego meczu w tenisie stołowym. Przewiduje się termin w początkach kwietnia. W ekipie czeskiej ma grać między innymi Vana i Andreadis, którzy po tournée po Polsce bardzo chętnie zostaną u nas przez miesiąc w gościnie i przy okazji potrenują naszych zawodników.

W tej samej sprawie rozmawiał nasz prezes z węgierskim mistrzem Sido, który niemniej chętnie przyjedzie do nas w miesiącu wrześniu.

Wier.

Skok przez I rundę Davisa

nie jest marzeniem ściętej głowy

POLSKA zgłoszona do pucharu Davisa! Po trzyletniej przerwie nasi tenisiści mają stanąć do drużynowych rozgrywek o nieoficjalne mistrzostwo świata w tenisie.

Energiczne przygotowania PZT do wiosennego występu naszej reprezentacji. Projekty wyjazdu w góry po kondycję i na Riwierę — po formę... Kłopoty ze zmontowaniem drużyny pucharowej — oto garść znamiennych faktów, które składają się na planowanie interesującego programu tenisistów pod hasłem: Davis Cup.

Przywiązujemy zasadnicze znaczenie do tegorocznego naszego występu w Pucharze Davisa — oświadczył imieniem PZT wiceprezes Olszowski. Nie dziwimy się.

W sztabie tenisistów, w ich obozie — zawrzało.

Czy nie zawcześnie — możnaby zapytać — przecież pierwsze piłki w pucharze padną dopiero wiosną.

Najwyższy czas — odpowiemy — by przystąpić do realizacji programu przygotowań. Program musi być przemyślany, drobiazgowy, realny.

Na kogo możemy liczyć? — Władysław Skonecki, Piątek, Chytrowski, Olejniszyn, Henryk Skonecki.

W KWIETNIU — NA OSTATNI GUZIK

Pierwsza rakieta musi (nie widzimy tu innego określenia) wycyzelować swą „asbothowską formę" na koniec kwietnia. Nie stać nas przecież, by Skonecki nabierał formę w czasie rozgrywek w pierwszej rundzie, gdyż druga może już nie być naszym udziałem.

Piątek z anemicznego gracza, który porał się zawsze z problemami kondycyjnymi już po drugim secie, przez dwa i pół miesiąca musi zgromadzić taki rezerwuar sił fizycznych, który pozwoli mu na rozegranie dwuch najcięższych w jego karierze meczów w ciągu trzech dni.

Chytrowski musi przestawić swój forhand, a gra Olejniszyna nabrać jędrności. Henryk Skonecki powinien nauczyć się taktyki i zgubić maniery prowincjonalne.

Taki jest program pucharowy naszej czołówki. A wszystko to w parę miesięcy. Jak zrealizować go, jak uniknąć przykrych niespodzianek i powodów do gorzkiego wyrzutu: przygotowywaliśmy się niedość starannie.

Jedni mówią: w pucharze grać winni w singlu — Skonecki i Piątek, a w deblu — zobaczymy. Właściwie wszystko jedno — kto.

Drudzy: w singlu Skonecki i...? w deblu...? Ci drudzy to wiedzą najmniej i są najostrożniejsi.

Są i tacy (rozmowy na temat składu toczą się już w sferach tenisowych nałogowo), którzy ostro sprzeciwiają się występowi Skoneckiego w deblu.

— Niech zdobędzie dwa punkty w singlu i nie męczy się beznadziejnym deblem.

Ta gra jest z góry przegrana.

Wszystkie te rozmowy nie są bynajmniej przedwczesne, skoro zgłosiliśmy się do rozgrywek. Sprawa taktyki w zestawieniu graczy jest zasadniczą w meczu pucharowym.

FILAR I DEBEL

Jesteśmy zdania: Skonecki jest filarem drużyny i nie stać nas na to, by rezygnować z niego w deblu. Jeśli mamy przebrnąć pierwszą rundę, co jest zupełnie możliwe (już w październiku rozważaliśmy nasze szanse w strefie europejskiej), reprezentanci muszą być przygotowani na największy wysiłek nerwów i mięśni. Znajdzie się wiele drużyn państwowych, których gracze mogą pokonać naszego drugiego singlistę, a przegrać z pierwszym. Tradycji naszej stanie się wówczas zadość i o losach meczu decydować będzie... gra podwójna. Wspominamy o tradycji, gdyż większość ważnych meczy w naszej historii pucharowej przegraliśmy właśnie 2:3, a o porażce decydowała gra, która zowie się deblem.

Wnioski proste: asekuracja jest konieczna; w deblu grać winien, mimo Bukaresztu, mimo wszelkich sprzeciwów — właśnie Skonecki. Argumenty: przemęczenie Skoneckiego, jego nerwy, brak opanowanego dlań partnera — odpaść muszą raz i to nieodwołalnie z chwilą, gdy zapadła decyzja: gramy w pucharze Davisa. Decyzja, która już dziś nakłada poważne obowiązki, zarówno na kierownictwo drużyny, jak i na graczy.

KOŃSKA RECEPTA

Przed kilkoma dniami spotkaliśmy posła Olchowicza. Honorowy prezes PZT zaraz na powitanie rzekł:

— A w deblu to powinien grać Ksawery. Przecież on jeden ma zmysł deblowy. Para bez niego znowu nie będzie parą.

Może i racja, ale...

Jeśli na wiosnę żaden z kandydatów do reprezentacji, poza Władysławem, nie będzie miał lepszego serwisu, smecza i woleja od Ksawerego Tłoczyńskiego — sprawa debla wyglądać będzie marnie.

W takim wypadku recepta nasza jest iście końska: radzimy wystawić w deblu najmłodszych — Radzio i Kudlińskiego, czekać spokojnie dnia 2 lutego (losowanie!) i myśleć o pucharze roku... 1951.

Chyba, że w pierwszej rundzie zmierzymy się z reprezentacją jednego z tych państw, które możemy pokonać bez debla. A takich naliczyliśmy aż 12!

B. Tomaszewski

Buhl wygrywa

KRAKÓW, 29.1. (tel. wł.). Przygotowując się do zimowych mistrzostw Polski w hali, lekkoatleci krakowscy rozegrali mecz Ogniwo Cracovia — Studium W. F. zakończony zwycięstwem Studium 131:76.

Najwięcej punktów dla Studium zdobył Buhl, zwyciężając na 25 m 3,5 i w skoku w dal — 605.